Nr. 70.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50 na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklámy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Sobota, 27 marca 1886. KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie Kamienicy (Chemnitz), Kelonii, Lubece Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata kwartalna na poczcie wynosi 9 mr. 15 fen. Dla osób niezamożnych, urzędników gospodarczych, nauczycieli, Kółek rólniczych, Towarzystw robimy chętnie ustępstwa i po przystępnéj cenie przesyłamy „Kuryera“ pod opaską.

Administracya „Kur. Pozn.“

Poznań, 26 marca.

(Ostatnie groźne wiadomości o ruchu socyalistycznym w Belgii; ruch socyalistyczny w Ameryce i znaki życia w obozie anarchistów rosyjskich. — Ustawiczna walka Rosyi z księciem Aleksandrem bułgarskim, wyjazd ambasadora księcia Łobanowa z Wiednia do Petersburga. — Przesilenie ministeryalne w Serbii. — Choroba Gladstona i kwestya irlandzka. — Wzmaganie się prądu radykalnego we Francyi.)

Socyalizm belgijski święci w najlepsze swe gody. Strejkujący robotnicy w Leodyum i okolicy, poburzeni przez przywódzców socyalistycznych, staczają formalne batalie z wojskiem i policyą. Od 18 b. m. nie minął ani jeden dzień bez rozlewu krwi w okręgach przemysłowych: w Seraing, Jemeppe, Sclessin, Tilleur i Huy. W okręgach tych mieszka około 60 do 70 tysięcy robotników. Skoro nadeszła tam wieść o zbliżaniu się wojsk, zapanowało między temi tłumami wielkie rozdrażnienie. Robotnicy poczęli plądrować w niedzielę i poniedziałek składy kupieckie w Jemeppe i Tilleur. Przy wejściu wojska do miasta rózpoczął się bój. Rozbestwione tłumy dały około 500 strzałów z rewolwerów do wojska. Na tę zaczepkę odpowiedziało wojsko strzałami z karabinów, które w szeregach anarchistów straszliwą rzeź sprawiły. Urzędowe biura telegraficzne w Belgii nie podają wszystkich szczegółów o tych krwawych walkach, ale już to, co za pomocą korespondentów dochodzi do wiadomości publicznéj, starczy zupełnie, ażeby mieć wyobrażenie o grozie położenia. Ruch strejkowy ogarnął prawie wszystkie kopalnie położone w sąsiedztwie Leodyum. We wtorek przybyć tam miało pospiesznym pociągiem 500 żołnierzy. W środę wieczorem przyszło w Leodyum do krwawego starcia pomiędzy wojskiem a robotnikami. Gwardya obywatelska zajęła dnia następnego ratusz. Pociągi kolejowe przywożą coraz nowe posiłki z Hasselt i Beverloo. Bezrobocie coraz większe przybiera rozmiary. Naczelnicy anarchistów nawołują publicznie tłumy do rabunku. Okolice Leodyum tak są niepewne, że żołnierze z nabitą bronią towarzyszą listonoszom. — Liczne bandy strejkujących robotników przebiegają wsie, to żebrząc, to napadając na ludność. W St. Nicolas uderzyły one na mieszkanie burmistrza i powybijały szyby. Jenerał Delooz zawezwał nagle w Leodyum pod broń całą gwardyą obywatelską. Oficerowie w wojsku otrzymali rozkaz aresztowania wszystkich osób, które nie mają pozwolenia do noszenia broni. Z Leodyum wyruszyły oddziały 9 pułku liniowego do St. Nicolas, gdzie w środę raniono dwóch strejkujących robotników. W Charlerois i Rausort i w kilku kopalniach w Chatelineau i Fleurus porzucili robotnicy pracę. W pobliżu dworca w Hasselt, w odległości sześciu stóp od toru kolejowego, znaleziono pakiet, zawierający 35 nabojów dynamitowych. Jeneralny prokurator udał się do Hasselt, ażeby rozpocząć osobiście śledztwo. Na dzień wczorajszy zapowiedzieli przywódzcy socyalistyczni wielki mityng w Brukseli; podobne zebrania odbyć się mają w przyszłą niedzielę w Gent, La Louviere, Verviers, Löwen i Andenne. Rząd belgijski czyni to, co na razie czynić można; każe aresztować przywódzców, a sądy wydają wyroki, które nie położą jednak tamy téj anarchii socyalistycznéj. Sąd w Leodyum skazał znanego anarchistę Wagnera na 6 miesięcy więzienia. Kara to zbyt łagodna. Anarchiści propagują żywém słowem i pismem doktryny przewrotu. Po całym kraju rozrzucają oni w téj chwili podburzające broszury pod tytułem: „Katechizm ludowy.“

Ruch ten socyalistyczno-robotniczy daje się także potężnie we znaki właścicielom fabryk przemysłowych w Ameryce. W Nowym Jorku porzuciło pracę 7 tysięcy robotników w fabrykach płaszczy. W stanie Indiana urządzili strejk zwrotniczy na kolei żelaznéj Louisville i Nashville. W St. Louis przyszło w dniu 24 bm. do starcia pomiędzy robotnikami przy kolei żelaznéj Missouri-Pacific a policyą. Robotnicy wstrzymali odejście pociągu kolejowego; konduktor i palacze opuścili swe stanowiska; wojsko rozpędziło opornych, wsiadło do pociągu, który na stępnie wyruszył w drogę.

I anarchiści rosyjscy dają znak życia. W Moskwie zabrała w tych dniach policya wielką ilość numerów dziennika „Narodnaja Wolja“. Numery te starszéj daty i drukowane prawdopodobnie w Petersburgu składają się z trzech arkuszy.

Cała prasa rosyjska, urzędowa i rzekomo niezależna prowadzi walkę dziennikarską z księciem Aleksandrem bułgarskim, to denuncyując go przed Europą, to buntując przeciwko niemu własnych jego poddanych. W miarę jednak, jak wzrasta ta nienawiść Rosyi do księcia, zyskuje on coraz więcéj sympatyi i u Bułgarów i wszędzie tam, gdzie znają dobrze wschodnią politykę Rosyi. Nowy atak przeciw władzcy bułgarskiemu, tym razem nie tak gwałtowny, wymierzył przeciw księciu „Journal de St. Petersbourg.“ Organ p. Giersa zbijając fałszywą, jak mówi, opinią o stanowisku, jakie Rosya zajmuje w obec układu turecko-bułgarskiego, tak pisze: „Sądzono początkowo, że redakcya układu, dokonana przez bułgarskiego ministra spraw zagranicznych, p. Zanowa, jest owym gruntem, na którym przyjść będzie można do porozumienia i to odpowiednio do artykułu 17 traktatu berlińskiego, na mocy którego książę panujący w Bułgaryi ma być równocześnie gubernatorem wschodniéj Rumelii. Książę wyparł się Zanowa a obecnie mają mocarstwa do uregulowania kwestyą, czy mianować księcia gubernatorem wschodniéj Rumelii bez oznaczenia terminu, czy daléj nominacyą tę zastósować do art. 17 traktatu berlińskiego, czy też wreszcie mają mocarstwa dopuścić do tego, iżby książę mógł się opierać jednomyślnym uchwałom Europy i jako niezależny sędzia wyrokować. Te pretensye księcia nie mogą żadną miarą usprawiedliwiać tego zaufania, jakieby mu okazano, gdyby go mianowano gubernatorem bez oznaczenia terminu i bez kontroli. Gdyby mocarstwa zgodziły się na to, co żąda książę, to wtedy wyrobiłoby się łatwo przekonanie, że potrzeba tylko stawić im opór, iżby je zmusić do ustąpienia. Strona téj kwestyi jest tem poważniejsza, że musiałaby ona niepomyślnie oddziałać na Greków; dopóki Grecy widzieć będą, że książę Aleksander lekceważy sobie postanowienia Europy, dopóty mieć będą nadzieję, że postępowanie księcia wywoła nowe zawikłania, z których będą mogli korzystać i dopóty też nie będą dawali posłuchu przedłożeniom dyplomacyi.“ — Wywody te ministeryalnego dziennika mieszczą w sobie zarazem naganę dla mocarstw europejskich za to, że popierając księcia, utrzymują niepewny stan rzeczy na Wschodzie. Tę naganę zrozumiała „Nordd. Allg. Ztg.,“ ale ze względów łatwych do zrozumienia, nie krytykuje wywodów „Journal de St. Petersbourg,“ tylko konstatuje, że Petersburg wielce jest zagniewany na księcia i żąda, ażeby tenże upokorzył się i zdał się na łaskę i niełaskę Europy. Organ berliński dodaje przytém, że z sprawą tą układu bułgarsko-tureckiego łączy się wyjazd ambasadora rosyjskiego, księcia Łobanowa, z Wiednia do Petersburga.

Z innych spraw ściśle politycznych mało mamy dziś do zapisania. Kryzis ministeryalna w Serbii trwa do téj chwili. Król Milan odbywa narady z przywódzcami różnych stronnictw politycznych, ale utworzenie gabinetu nie postępuje naprzód. Prawdopodobnie pozostanie nadal u steru rządów p. Garaszanin, na którego z wielu stron wywierany bywa nacisk, ażeby cofnął dymisyą.

Z powodu choroby Gladstona opóźnia się uregulowanie kwestyi irlandzkiéj. Dziś ma się odbyć narada gabinetowa, na któréj roztrząsane będą projekty premiera, dotyczące przyszłego rządu w Irlandyi. Jak to oświadczył minister skarbu, p. Harcourt, na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj, wyjaśni Gladstone zamiary rządu w kwestyi irlandzkiéj w dniu 8 kwietnia. Tymczasem wzrasta opozycya przeciw nadaniu Irlandyi osobnego parlamentu. W dniu 30 b. m. odbędzie się w Guildhall pod przewodnictwem lorda majora mityng wyborców City, na którym uchwalony ma być protest przeciw projektom Gladstona. — Radykalny członek parlamentu, deputowany Izby gmin, p. Labouchere, wystósował list do „Daily News“ z powodu ustąpienia dwóch ministrów z gabinetu Gladstona. P. Labouchere, podnosząc opozycyą wigów przeciw projektowi ekspropryacyi, radzi p. Gladstonowi, ażeby na teraz zaniechał projektu wykupna dóbr, na co potrzebna jest suma 120 milionów funtów, a natomiast przedstawił parlamentowi tylko plan autonomii irlandzkiéj.

We Francyi wzmaga się coraz bardziéj prąd radykalny. Komisya inicyatywy fracuskiéj Izby deputowanych przygotowała sprawozdanie o wniosku Michelina w sprawie rozdziału Kościoła od państwa. Referentem jest poseł Rivet, który za zgodą członków komisyi popiera wzięcie pod rozwagę projektu temi słowy sprawozdania: „Komisya inicyatywy nie miała zadania zapytywać się, czy rozdział proponowany byłby w téj chwili dobrą polityką, obowiązana ona była tylko do zbadania sytuacyi i kwestyi, która panom przedstawioną zostaje. Jéj więc wola i obowiązek ograniczają się na oświadczeniu, że tak ważna kwestya, która roztrząsaną jest od czasów rewolucyi, która co roku przy uchwaleniu budżetu jest narzucaną, a dziś pojawia się na nowo w Izbie, jest jedną z tych, nad któremi zastanowić się wypada wszechstronnie. Komisya wnosi zatém o wzięcie pod rozwagę projektu do ustawy.“ — W kołach finansowych paryskich zapewniają, że Izba przyjmie projekt pożyczki, przez rząd popieranéj, a to pomimo opozycyi pewnéj części grup deputowanych, którzy żądają emisyi czteroprocentowéj renty.

W sprawie wydalania.

W sprawie wydalania poddanych niemieckich z Królestwa dowiadujemy się z najlepszego źródła — pisze „Gazeta Toruńska“ — iż w jednym z nadgranicznych powiatów gubernii płockiéj nakazano 320 poddanym prus kim, aby w jak najkrótszym czasie wyszli z kraju. Wszyscy ci są to przecież ludzie, którzy bez paszportu tam przebywają i bez wszelkiéj legitymacyi przeszli kiedyś granicę. Jast między nimi nie mała liczba ludzi zbiegłych z wojska pruskiego, albo też ściganych przez sądy i policyą pruską kryminalistów. Zródło nasze objaśnia nas zarazem, ze dotąd li na takie indywidua wydalanie rosyjskie się ogranicza. — Tymczasem przekonujemy się ze świeżego wypadku, że Rosya rewiduje teraz ściśle paszporty cudzoziemców u niéj mieszkających, a znalazłszy jaką nieformalność, nakazuje im się z kraju wynosić. Tak nakazano wychodzić do Prus pewnemu szewcowi, który przetrzymał paszport swój pruski o 2 lata, a nadto miał paszport bez wizy rosyjskiéj. Nazwiska i szczegółów nie podajemy, aby może biedakowi, który za nowym paszportym wracać myśli, nie utrudnić sprawy.

Irlandya a Polska.

„Freie Ztg,“ wychodząca w Berlinie, organ postępowy, zamieściła w num. 70 artykuł p. t. „Grundbesitz-enteignung,“ w którym pociąga paralelę pomiędzy tém, co Gladstone pragnie dziś zrobić dla Irlandyi, — a na co się w Berlinie zanosi względem Polaków.

Pomiędzy temi dwoma wydarzeniami, które „Freie Ztg.“ tutaj zestawia, zachodzi pewne pozorne pokrewieństwo, ale tylko pozorne.

Gladstone pragnie naprawić wiekową krzywdę, jaką wyrządzono Irlandyi, pozbawiwszy przed wiekami krajowców irlandzkich własności ziemskiéj i oddawszy ją w wyłączną posiadłość lordom angielskim, dla których ten tytuł własności wcale dzisiaj nie jest tak ponętny i tak korzystny, gdyż po prostu dzierżawcy nie płacą im przynależnych czynszów.

W r. 1870 mieli dzierżawcy w myśl ówczesnego bilu agraryjnego zapłacić właścicielom 32jaką sumę dzierżawy, aby nabyć grunt dzierżawiony na własność.

W r. 1881 żądano już tylko 25rakiéj sumy dzierżawy, a w r. 1883 zniżono jeszcze i tę kwotę na 20raką sumę dzierżawną.

Akr ziemi, za który płacono w roku 1870 dzierżawy 20 szylingów, był wówczas wart 640 szylingów, w roku 1881 spadł na 500 szylingów, w r. 1883 na nie całe 400 szylingów, gdyż obecnie i dzierżawa obniżyła się znacznie.

Jeśli dziś Gladstone swym stronnikom (whigom), będącym właścicielami owych latyfundiów, chce zapłacić 20-rnką wartość dzierżawy i grunta w ten sposób kupione oddać dzierżawcom za opłatą pewnéj renty na własność, to właściwie świadczy tém przysługę owym właścicielom, którzy ze swą własnością mają ogromnie wiele kłopotów, bardzo mało zysków i w dodatku obawę, że cena ziemi jeszcze niżéj spadnie za lat kilka.

Według tego, co powiedziano w motywach do projektu stumilionowego, to mogłoby się zdawać, że w Prusach Zachodnich i w W. Ks. Poznańskiém obecne trudności ekonomiczne mają posłużyć do tém łatwiejszego nabycia większéj własności na cele kolonizacyjne — i w tém, wedle naszego zdania, leży różnica między tém, co się dzieje w Anglii, a tém, co się ma stać w Berlinie.

W końcu artykułu „Freie Ztg.“ czytamy pomiędzy innemi taki ustęp, który znów owo porównanie zwraca na właściwe tory.

„W Angli widzimy akt, który ma być ekspiacyą dawnych krzywd, akt, który nie obraża narodowych uczuć, nie wyrządza materyalnych szkód. U nas materyalne interesa nie mają również być naruszone, natomiast, naszém zdaniem, dzieje się tutaj krzywda narodowa, która kiedyś wymagać może będzie takiéj saméj ekspiacyi, do któréj dziś przystępuje Gladstone.

Oby Izba poselska sejmu pruskiego jeszcze w ostatniéj chwili wysnuła dla siebie naukę z kwestyi irlandzkiéj.

Jak Gladstone doszedł w końcu do tego przekonania, że Irlandczyków nie można rządzić biczem, ani też biczem i cukrem, lecz tylko uwzględnieniem ich słusznych i uprawnionych żądań, — tak i my kiedyś przyjdziemy do tego samego przekonania względem Polaków!

Nie możemy wprawdzie Polakom dać osobnego parlamentu, ale musimy im dać te same prawa, co Niemcom, abyśmy snać przez wyjątkowe dla nich ustawy nie budzili podejrzenia, jakobyśmy ich uważali za obywateli drugiéj klasy.

To wyjątkowe prawodawstwo jeszcze się kiedyś na nas ciężko pomści, bo ono tylko nam Polaków odstręcza, nie zmniejszając bynajmniéj ich liczby.

Polak, któryby nas kochał, nie będzie nam niebezpieczny, ale Polak, który nas będzie nienawidził, ten może się dla nas stać niebezpiecznym. Że zaś wyjątkowe ustawy tylko nienawiść za sobą pociągnąć mogą — temu nikt nie zaprzeczy.“

Przemówienia
posłów Kantaka i Różańskiego
w sejmie pruskim w dniu 23 marca 1886.

Wobec bezpodstawnych twierdzeń posła landrata Gerlicha o stosunkach w kościele świeckim byli posłowie nasi zniewoleni po kilkakroć głos zabierać. W poprzednim numerze podaliśmy przemówienie posła ks. kanonika Neubauera, dziś podajemy trzy przemówienia posła Kantaka, który w drugiém z nich dotknął także odpowiedzi ministra Gosslera, danéj na zapytanie posła ks. dr. Jażdżewskiego, co do ustanawiania kandydatów wyższego stanu nauczyciego, Polaków, we W. Ks. Poznańskiém.

Pierwsze przemówienie posła *Kantaka* brzmi jak następuje:

Mości Panowie! Do oświadczeń kolegi mego ks. kanonika Neubauera muszę jeszcze kilka słów dorzucić. Jest to bowiem rzeczywiście dziwném, jeżeli poseł Gerlich sądzi, że odniósł korzystny rezultat, skoro mu dowiedziono, że to co twierdził, jest bezpodstawném.

(Bardzo trafnie! na ławach polskich.)

Ci Panowie widzą w tém pomyślny skutek swych mów, gdy twierdzenia ich zostaną zbite, a nadto jeszcze oświadczają, że czują się bardzo szczęśliwymi, iż im się udało tak pomyślny skutek osięgnąć.

Nie ks proboszcz Bloch, który oświadcza, że dzisiaj odbywa się u niego nabożeństwo tak samo, jak od dawnego czasu, został tutaj przytrzymany za poły, lecz spotkało to p. landrata Gerlicha, którego schwyciliśmy tutaj na tém, że twierdził coś niezgodnego z prawdą. Jeśli jeszcze chce być z tego dumny m, to niechaj nim będzie; ja mu tego nie zazdroszczę.

Po przemówieniach ministra Gosslera i landrata Gerlicha zabrał ponownie głos poseł *Kantak* i przemówił, co następuje:

Chciałbym tylko ze względu na poprzednie rozprawy zwrócić na to uwagę, że p. minister kultu odmówił odpowiedzi na stanowcze zapytanie posła ks. dr. Jażdżewskiego co do bezpośredniéj odmowy zatrudniania polskich kandydatów wyższego stanu nauczycielskiego w ich ojczystéj prowincyi. Powiedział on, że nie jest skłonnym do dania ogólnéj odpowiedzi na poszczególne zapytania dotyczące takiego rozporządzenia. Uważam to za bardzo ważne i dla tego należy to tu publicznie skonstatować.

Co się tyczy landrata posła Gerlicha, to odczytuje on nam tu teraz „berycht“ swego zastępcy, z którego się dowiadujemy, że dzieciom niemieckim nie udzielano katechizacyi. Atoli ów ks. proboszcz powiedział wprost,

(Głos: urzędowo!)

jeżeli Panowie chcecie, tak jest, urzędowo, że dwa razy w tygodniu taka nauka się odbywa. Jeżeli dzieci niemieckie na naukę nie chodzą, natenczas ich to jest winą i możnaby jedynie zbadać, dla czego nie uczęszczają na tę naukę, skoro dana im jest do tego okazya.

Toby była jedna sprawa.

Przechodzę do drugiéj sprawy. Poseł landrat Gerlich odwołuje się teraz na „berycht“ swego zastępcy i na to, co temuż mieli powiedzieć rodzice z cukrowni. MPanowie, ci robotnicy to znowu coś nowego, co p. Gerlich wprowadza, czego my natychmiast zbadać nie możemy. W obec powołania się na „berycht“ jego zastępcy konstatuję atoli, że p. prezes ministerstwa przeczytał nam od stołu ministeryalnego „berycht“ spisany własną ręką przez pewnego landrata — a przecież fakta tam przytoczone były bezpodstawne. Jest to „berycht“ dotyczący ks. Marchwickiego. Zarządzono w téj sprawie już postępowanie sądowe przeciwko temu księdzu, oskarżono go o nieprawne wykonywanie funkcyi duchownych a przytém wciągnięto w oskarżenie historyą, jaką tu prezes ministerstwa przytoczył, t. j. jakoby ksiądz ten z kazalnicy był głosił, iż to jest grzechem, gdy sługi katolickie idą w służbę do państwa niemieckiego i u niego pozostają, jakoby daléj dzieciom, dopóki służyć będą u Niemców, odmówił przyjęcia na naukę katechizmu. W rozprawie sądowéj wciągnięto tę sprawę niejako jako okoliczność obciążającą oskarżonego. I cóż rozprawa sądowa wykazała? Oto, że jedni świadkowie, powołani przez prokuratora, nie byli wiarogodnymi, a drudzy zeznawali zupełnie coś innego. Cała historya okazała się zupełnie bezpodstawną, ale fałszywe obwinienie przeszło tymczasem do gazet, zostało dołączone w tysiącach egzemplarzy do wszelkich możliwych „Tygodników powiatowych“ i gazet — a niezawodnie na koszt sakwy państwowéj, do któréj i my grosze nasze składamy. Wyrok ten izby sądowéj nie dozna téj prerogatywy, iżby został przez prasę rozszerzony i nie rozniesie się go po świecie. W taki sposób tworzą się później wyobrażenia o Polakach i stósunkach polskich, a następnie panowie, stojący zdala od tych stósunków i zaiste niczego z tego nie rozumiejący, narodowo-liberalne zebrania w Kassel, w Hanowerze itp. widzą wielkie niebezpieczeństwo, jakie Niemcom ma zagrażać, i przesyłają p. prezesowi ministerstwa adresy pochwalające kroki, jakie w obec nas zarządza. Tak się oto, MPanowie, urabia opinią publiczną.

(Bardzo dobrze! Brawo! na ławach polskich i w centrum).

W końcu odezwał się p. *Kantak* po raz trzeci temi słowy:

Otóż, MPanowie, powracam jeszcze raz do p. Gerlicha. O to, co twierdził i co ponownie powtórzył o kazaniach niemieckich i niemieckiéj katechizacyi, o to już teraz nie idzie, bo to zostało zupełnie zbite, gdyż, jak dawniéj, tak i teraz, wygłasza się faktycznie kazania niemieckie i udzielany jest regularnie katechizm po niemiecku. P. Gerlich twierdzi atoli obecnie, że p. Kantak stoi w sprzeczności z posłem Windthorstem, który twierdzi, że urzędowych dokumentów nie powinno się tu bez wszystkiego przytaczać — a obecnie powołuje się p. Kantak na pismo ks. proboszcza ze Swiecia, jako na dokument urzędowy. Ależ to pismo, uwierzytelnione urzędowo pieczęcią, nie zostało przytoczone, aby kogoś zaczepić, na co faktycznie służą niezgadzające się z prawdą „berychty“ landrackie, jakie tu przytaczane bywają celem zaczepiania Polaków, lecz przytoczono je tylko na

bezpośrednią obronę. Zaczepiono honor proboszcza ze Swiecia jako kapłana katolickiego; my bowiem uważamy to za obowiązek każdego duchownego katolickiego, nawet Polaka, aby dzieciom wykładał naukę religii i katechizmu w języku ojczystym, i uważamy twierdzenie, że tego nie czyni, dopóki nie zostanie dowiedzione, za oszczerstwo kapłana katolickiego. Jeżeliby zaszedł gdzieś podobny przypadek i został dowodami stwierdzony, to my pierwsi go potępimy. Takiém jest nasze stanowisko. Wielka atoli istnieje różnica pomiędzy dokumentami urzędowemi a dokumentami urzędowemi, czy zostaną one przytoczone na stwierdzenie bezpodstawnych zaczepek, lub na obronę. Ksiądz proboszcz ze Swiecia podpieczętował swe pismo urzędową pieczęcią, aby je uczynić wiarogodném.

Dość tego!

(Brawo! na ławach polskich.)

Na témże posiedzeniu przy obradach nad szkołami uzupełniającemi przemówił poseł ***Rbżański,*** jak następuje:

M. Panowie! Od kolegów moich otrzymałem pełnomocnictwo do oświadczenia, że w materyalne rozprawy nad ustawą o szkołach uzupełniających wdawać się nie będziemy, że raczéj poprzestaniemy na oświadczeniu, że przeciwko téj pozycyi etatu głosować będziemy.

M. Panowie! Doręczono nam wprawdzie wczoraj wieczorem sprostowanie o téj ustawie, zdaje mi się atoli, że nie masz nikogo w téj Izbie, któryby nie uznał, że te antipolskie wnioski szkólne tworzą całość i że dopóki nie będą wygotowane wszystkie sprawozdania o tych projektach, dopóty niezawodnie nie będzie można przystąpić do wyczerpujących rozpraw o powodach tego ustawodawstwa. Nie chcemy więc dzisiaj przystąpić do takich rozpraw ogólnych. Poprzestaniemy na wypowiedzeniu, że chociaż nie jesteśmy zasadniczo przeciwni szkołom uzupełniającym i powitalibyśmy je z radością, gdyby rzeczywiście służyć miały do wykształcenia naszéj młodzieży, to jednakowoż nie możemy się zgodzić na szkoły uzupełniające, jakie tu w specyalnym celu projektowane zostały i musimy przeciwko nim wystąpić.

Protestujemy przeciwko załatwieniu téj sprawy już na dzisiejszém posiedzeniu i twierdzimy, że pozycya ta może być bardzo dobrze załatwioną w jakim etacie dodatkowym, przy którymby można sprawę tę dokładnie zbadać i gdzieby zapatrywania wszystkich stronnictw wyrażone być mogły. Sądzę, M. Panowie, że długie wyliczanie naszych potrzeb i naszych skarg nie byłoby Wam dogodném a nie możecie żądać od nas, iżbyśmy tak ważne sprawy, jak obrona praw naszego języka ojczystego teraz przy trzeciém czytaniu etatu wygłaszali w obec głuchych usz i głuchych serc, a następnie wszystko to powtarzali przy obradach nad nowemi projektami do ustaw.

Nie możemy się w to wdawać i głosujemy przeciwko téj pozycyi etatu.

(Brawo! na ławach polskich).

Wrażenie uchwał komisyi kościelno-politycznéj.

Kościelno-polityczne uchwały Izby panów wywarły w kołach katolickich jak najsmutniejsze wrażenie, mimo że prasa antykatolicka albo je z przesadą wysławia, albo im zarzuca, że w ustępstwach za daleko się posunęły. Czy prasa półurzędowa zanuci im hymn pochwalny, to dopiero zobaczymy; w każdym razie będzie musiała przyznać, że ani Rzym, ani centrum na nie się nie zgodzi. Oceniając rzeczone uchwały według zasad sprawiedliwości, przyznamy, że komisya tu i ówdzie projekt rządowy rzeczywiście poprawiła. Ale cóż po tém, kiedy tym poprawkom przeciwstawić można cały szereg pogorszeń, a artykuły dodatkowe swą połowicznością i pętami, jakie nakładają na swobodę Kościoła, nikogo zadowolić nie zdołają. Przypatrzmy się cokolwiek bliżéj tym pogorszeniom, których się komisya dopuściła. Są one dwojakie. Komisya nie tylko obostrzyła projekt rządowy, ale nawet — co każdego uderzy — poszła jeszcze daléj od ustawodawstwa Falkowego. Obostrzenia dotyczą mianowicie zakładów teologicznych, czyli tak nazwanych seminaryów duchownych. Dalsze istnienie teoretycznych seminaryów duchownych zależało według ustawodawstwa Falka od decyzyi ministra, czy zakłady te stanowią dostateczną kompensatę studyów uniwersyteckich; teraźniejsze pogorszenie polega na tém, że ta deklaracya zależy od upodobania ministra, który dawniéj do niéj był zobowiązanym, jeżeli zakład odpowiadał przepisom prawa, jako téż na tém, że oprócz tego uznania niezbędném jest publiczne ogłoszenie, które teoretyczne seminarya są dozwolone. Prawa majowe opiewają, że wolno otwierać teoretyczne seminarya duchowne po miastach, gdzie nie ma utrzymywanych przez rząd teologicznych wydziałów; komisya zaś nadała temu paragrafowi kształt o wiele gorszy, orzekając, że gdzie w dyecezyi jest wydział rządowy dla kandydatów teologii, tam nie wolno otwierać seminaryów duchownych. Tak np. wolno było za ustawodawstwa Falka Arcybiskupowi kolońskiemu, w którego dyecezyi egzystował uniwersytet w Bonn, mieć pod swym bokiem w Kolonii osobne seminaryum duchowne, jeżeli się tylko zresztą chciał poddać przepisom ustawodawstwa majowego; teraźniejsze obostrzenie polega na tém, że Biskup, w którego dyecezyi jest rządowy wydział teologiczny, nawet na własny koszt nie może otworzyć seminaryum duchownego.

Jeżeli przeto teologiczny wydział w jego dyecezyi jest taki, iż zwierzchnik duchowny nie może kandydatom teologii pozwolić uczęszczać na prelekcye profesorów, wtedy kształceniu się księży w jego dyecezyi są wrota zupełnie zamknięte. Czyż to jest złagodzeniem, czy obostrzeniem dawniejszych przepisów? Prawa majowe przyznawały rządowi prawo protestu przy powoływaniu regensów i profesorów na fundamencie faktów niewątpliwych. Komisya zaś oświadcza: niepotrzeba faktów do odmówienia zatwierdzenia profesorów; wystarcza deklaracya ministra, że ten lub ów profesor mu się niepodoba. Na mocy tego prawa wolno panu ministrowi odrzucić każdego zaproponowanego profesora, nie dozwolić obsadzenia ani jednéj katedry, a teologiczne seminaryum pozostawić martwą literą, i uczynić to wszystko na mocy prawa. Jeżeli p. Gossler teologów wykształconych i doktoryzowanych w Rzymie, Inszpruku i Lowaniu nie uważa za kwalifikujących się choćby na zwyczajnych kapelanów i wikaryuszów, czyż można się spodziewać, ażeby którego z nich miał powołać na katedrę profesorską?

Drugiém obostrzeniem jest żądanie, aby plan naukowy teologicznych seminaryów odpowiadał w zupełności planowi wydziałów teologicznych po uniwersytetach rządowych. Cóż to znaczy? Oto władza świecka chce być i w teologii, która należy do wyłącznéj kompetencyi władzy duchownéj, wzorem i modłą dla Kościoła, Z tą pretensyą występuje państwo w czasie, gdzie jeneralny synod protestancki zaopiniował, że nauka wydziałów teologicznych rządowych jest całkowcie niedostateczną. Jakże tego nie nazwać pogorszeniem? Ale cóż daléj na to powiedzieć, że — na co się nawet Falk nie odważył — przyszłość teologicznych seminaryów w dzielnicach polskich pozostawiono w zawieszeniu? Jestże to równością w obliczu prawa? Zgodność uczyniła episkopat pruski silnym. Chcianoby tę siłę przełamać przez ustanowienie wyjątków w obec dwóch Biskupów? Czyżby się łudzono, że kierownicy dyecezyi niemieckich odstąpią zwierzchników dyecezyi polskich? Otóż są pogorszenia odnoszące się do seminaryów teologicznych. Jarzmo przez komisyą narzucone jest o wiele uciążliwszém od Falkowego. Dobrowolne poddanie się pod to jarzmo znaczyłoby to samo, co upaństwowienie zakładów duchownych, zrzeczenie się Kościoła sprawy wychowania kleru!

Nie lepiéj się rzecz ma z konwiktami i alumnatami duchownemi. Komisya uczyniła z tych zakładów instytucye, w których młodzież aspirująca do stanu duchownego wspólnie się tylko stołuje i mieszka. Dozór zaś nad nią, jakiego żąda projekt rządowy, o tyle zmieniony został na gorsze, że regensowie mają być Niemcami, winni być rządowi proponowani, i że rządowi przesyła się do potwierdzenia statuta i porządek domowy. Czyż rząd kiedykolwiek stawiał takie pretensye do osób prywatnych, utrzymujących pensyonaty? Jeżeli zakładanie takich konwiktów wywołało tak daleko sięgające wymagania, tém większą przeto w obec tych wymagań należy zachować ostrożność.

Ale może komisya nie nałożyła takich pęt na seminarya praktyczne; może dała Biskupom sposobność wychowywania przyszłych lewitów choć przez jeden rok pod troskliwym dozorem, za nim rozciągną po nad nimi dłoń błogosławiącą i powierzą im trudy i prace we winnicy pańskiéj. Wszakże to jest tém potrzebniejsze, ponieważ sterownicy seminaryów praktycznych wśród ceremonii wyświęcenia muszą wyraźne dać zaręczenie, że aspirant godnym jest duchownego urzędu. Niestety i tutaj komisya okazała się bezwzględną. W pierwszém czytaniu pozostawiła Biskupom w zarządzie seminaryów praktycznych zupełną swobodę; ale później, zapewne wskutek wyższéj inspiracyi, namyśliła się inaczéj i oddała te zakłady pod dozór państwa, a nawet narzuciła im obowiązek wymieniania regensów i profesorów, starania się o aprobatę studyów i porządku domowego. Wszystkie te obostrzenia, odnoszące się do wykształcenia i wychowania kleryków dowodzą, że rząd chce być najwyższym kierownikiem tych zakładów, a Biskupom tylko tyle udziału pozostawia, ile w swéj wszechmocy uzna za dobre. Nie uwzględniono też dostatecznie życzeń katolików co do otwarcia zakładów demerytów. Komisya zatrzymała wszystkie odnoszące się do nich paragrafy Falka oprócz jednego. Nie potrzeba tylko odtąd podawać powodów zesłania kapłana do takiego zakładu; zresztą pozostaje wszystko po dawnemu. — Nie lepsze też są uchwały komisyi, dotyczące jurysdykcyi. Jeżeli ogłoszenie „niezdolności do urzędu“ odebrano sądowi kameralnemu, a przysądzono je królowi, toć zastąpiono tylko wyrok sądowy władzą dyskrecyjną. Nie trzeba być wielkim prorokiem, aby odgadnąć, że uchwały jurysdykcyjne komisyi nigdy nie pozyskają zgody Rzymu. Ksiądz Biskup Kopp z pewnością się wyleczy ze swych złudzeń. Jego poprawki nie zapowiadały jeszcze kościelnego pokoju, a jednakże ich nie uwzględniono. Komisya nie tylko mu nie podała obu rąk, ale nawet i małego palca. Jéj dodatki, o których później pomówimy, są także bardzo niedostateczne.

Słuchajcie! słuchajcie!

Podczas kiedy pewna część prasy, rządowi przychylnéj, piorunuje przeciw ogromnym „ustępstwom,“ poczynionym Kościołowi katolickiemu w komisyi Izby panów, „Nordd. Allg. Ztg.“ — rzecz dziwna — zachowuje się spokojnie aż pod koniec następującego artykułu (nr 142 wydanie wieczorne):

Pokazuje się, że projekt rządowy został pod niejednym względem i to dość znacznie zmieniony; jedne z tych zmian uwzględniają żądania katolickiego Kościoła daleko więcéj, aniżeli pierwotnie zamierzano, — drugie wyraźniéj formułują prawo nadzoru, przysługujące państwu w razie zastósowania go.

Stósownie do punktu założenia doznaje projekt kościelno-polityczny to z téj, to z owéj strony różnych zaczepek.

Ponieważ atoli w walce kościelno-politycznéj z a w i e l e interesów w grę wchodzi, które znów z bardzo różnych powodów w dalszém istnieniu téj walki szukają swych korzyści, dla tego łatwo zrozumieć, że z jednéj i drugiéj strony rozlega się okrzyk: „Niepodobna tego przyjąć!“ Zdawaćby się mogło, iż losy tego projektu komisyjnego z góry są rozstrzygnięte.

My wcale tak tragicznie na tę sprawę się nie zapatrujemy.

Najprzód z góry odpieramy obłudne zarzuty tych, którzy, pragnąc pokrzyżować zamiary rządu, rozgłaszają, że ustępstwa rządu, zwłaszcza, gdyby się Kurya rzymska za nie wywzajemnić nie miała, są niezaprzeczenie przypieczętowaniem klęski rządu; tym zaś ze strony kościelnéj, którzy twierdzą, że projektu komisyjnego przyjąć nie można, pozostawiamy, aby ten sąd przedwczesny pogodzili ze swemi dogmatami.

Zwierzchnictwo państwa w prawodawstwie nie dokumentuje się przecież w upieraniu się przy ustawach, **których wartość stała się wątpliwą**, przeciwnie wzgląd na ogólne dobro wymaga, aby państwo nie pozwalało na to, iżby ustawy takie, **jak choroba jaka**, przechodziły z pokolenia na pokolenie.

Prawodawstwo nie może się zatrzymać. Zadaniem jego pozostanie zawsze to, **aby ustawy pozostawały w harmonii ze świadomością prawną;** a jeżeli dziś po 15 latach doświadczenia przystąpiono do zmiany kościelno-politycznego prawodawstwa, to opinia publiczna może się jedynie zajmować pytaniem, czy zrobione doświadczenia wyzyskano dobrze i właściwie w proponowanych zmianiach.

Izba panów zgodziła się na zdanie rządu, zmiana kościelno-politycznego prawodawstwa jest potrzebną — a jak się pokazuje z obrad téj komisyi i z redakcyi nowego projektu, zwróciła ta komisya uwagę swoję głównie na dwa punkta.

Najprzód uznała komisya, że **dotychczasowe kościelno-polityczne prawodawstwo nakładało na religijne potrzeby ludności katolickiéj przymus,** który teraz ma być usunięty na mocy nowych przepisów, dotyczących udzielania Sakramentów i czytania mszy świętej. Daléj uznaje komisya, **że dotychczasowe prawodawstwo pozwalało sobie wdzierać się w organizacyą kościoła katolickiego,** i to ze szkodą dla tego kościoła, a bez korzyści, jakich się państwo z tego spodziewało.

Projekt komisyi Izby Panów usuwa te niedogodności przez nowe przepisy odnoszące się do wychowania młodzieży duchownéj i karności kościelnéj — i te to właśnie przepisy są powodem ponownego rozniecenia walki w dziennikarstwie. Z jednéj strony sądzą, że tych ustępstw bez ekwiwalentu robić nie wolno, z drugiéj strony zaś pojmują wolność Kościoła daleko szerzéj, aniżeli się państwo w interesie własnym i w interesie swych poddanych na to zgodzić może. Opór, jaki z téj strony przeciw projektom rządowym się pokazuje, jakkolwiek jest na pozór bardzo bezwzględny, ograniczy się z pewnością znacznie ze względu na własne żywotne interesa.

Gdy dotychczas mówiono ze strony klerykalnéj o spustoszeniach, jakie uczyniła walka kulturna, to umiano bardzo zręcznie i wymijająco n i e w s k a z y w a ć właśnie tych punktów, gdzie się to spustoszenie objawiało. **Religijne uczucie katolickiéj ludności nie ucierpiało w walce kulturnéj wcale,** — przeciwnie to religijne uczucie się wzmagało. Natomiast, o ile zwierzchnikom kościelnym ograniczono kościelną władzę dyscyplinarną, o tyle wzrastał w obrębie Kościoła ów **demagogiczny kierunek,** który zwracając się w pierwszéj linii przeciw państwu, nie mógł pozostawić państwa ślepem na niebezpieczeństwo, jakie wszelkiéj władzy w ogóle, a tém samém i organizacyi kościelnéj grozić poczęło.

Te względy powinny bardzo ciężko zaważyć na szali, a gdy władze kościelne rozstrzygać będą pytanie, czy uczynione im ustępstwa można przyjąć, czy téż nie, wtedy pytanie to połączone także będzie ze względami na **bezpieczeństwo państwa.**

W każdym razie projekt komisyi Izby Panów daje rękojmią wyznaniowego pokoju, o ile pokój ten od czynników państwowych zależy, a jesteśmy przekonani, że ten pokojowy skutek nawet wtedy nastąpi, gdyby nowe rozporządzenia znalazły usprawiedliwienie swoje jedynie w powodach sprawiedliwości.

Artykuł półurzędowego organu zasługuje pod wielu względami na uwagę.

1) Rząd królewski zgadza się na uchwały komisyi, co zresztą i bez tego artykułu było rzeczą znaną, gdyż członkowie komisyi szukali natchnienia w sferach decydujących i bez „placetum“ rządowego ustępstw nie robili.

2) „Nordd. Allg. Ztg.“ przyznaje, że prawodawstwo majowe jest wątpliwéj wartości, że było chorobą, która się daléj szerzyć nie powinna, wymaga zmiany.

3) Że to prawodawstwo nakładało przymus, t. j. krępowało religijne przekonania ludności katolickiéj.

4) Że wdzierało się w organizacyą kościelną z wielką szkodą Kościoła a bez spodziewanéj korzyści dla państwa.

5) Że walka kulturna nie osłabiła, lecz wzmocniła religijne uczucie katolików.

Pierwsze 4 punkta są zupełnie prawdziwe, piąty jest względnie zgodny z prawdą, chociaż z drugiéj strony sieroctwo przeszło 1000 parafii, brak opieki nad dorastającą dziatwą przyczyniły się nie mało do obniżenia moralności publicznéj, do wzrostu zbrodni i występków.

„Nordd. Allg. Ztg.“ nie może atoli nigdy powiedzieć jasno i wyraźnie całéj prawdy — zawsze się wywija i wykręca.

Przyznaje, że ustawy kościelno-polityczne krzywdziły sumienia katolików, że się wdzierały w organizm kościelny ze szkodą Kościoła a bez korzyści dla państwa, — ale nie chce wypowiedzieć, ani przyznać, że, aby temu na przyszłość zapobiedz, potrzeba usunąć wszystkie tę przepisy, trzeba zarządzić organiczną rewizyą ustaw majowych, znieść ten przymus, obciąć te polipy, które swe ramiona wciskają coraz te głębiéj w organizm Kościoła.

Ale tego „Nordd. Allg. Ztg.“ nie powiada. Ona zatrzymuje się w pół drogi i stwierdziwszy fakt, iż państwo nie odniosło spodziewanych k o r z y ś c i, pisze daléj, że to ma nastąpić w przyszłości przez wychowanie młodzieży duchownéj i przez karność kościelną!

Niestety i tutaj „Nordd. Allg. Ztg.“ dozna kiedyś zawodu, tak, jak go już dzisiaj doznała co do nadziei, jakie dawniéj przywięzywano do całości ustaw majowych. Dzisiaj „Nordd. Allg. Ztg.“ łudzi się jeszcze, że nowy system wychowania młodzieży duchownéj, do którego zmierza państwo ze swym nadzorem nad seminaryami, doprowadzi je (t. j. państwo) do pożądanego celu. Tak nie jest i tak być nie może; Kościół nie zgodzi

---

(228)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIĄTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 53.)

Rozdział I.

W czasie, gdy w rzeczypospolitéj wszystko, co żyło, siadało na koń, Karól Gustaw bawił ciągle w Prusach, zajęty dobywaniem tamtejszych miast i układami z elektorem.

Po łatwym i nadspodziewanym podboju, bystry wojownik wprędce się opatrzył, iż szwedzki lew pożarł więcéj, niż trzewia jego znieść zdołają. Po powrocie Jana Kazimirza stracił nadzieję utrzymania Rzeczypospolitéj, lecz wyrzekając się w duszy całości, chciał przynajmniéj jak największą część zdobyczy zatrzymać, a przedewszystkiém Prusy królewskie, prowincyą do jego pomorza przyległą, żyzną, wielkiemi miastami usianą, bogatą.

Lecz ta prowincya, jak pierwsza zaczęła się bronić, tak dotychczas stała wytrwale przy dawnym panu i Rzeczypospolitéj. Powrót Jana Kazimirza i rozpoczęta przez konfederacyą Tyszowiecką wojna, mogły pruskiego ducha ożywić, w wierności go utwierdzić, do wytrwania zachęcić, postanowił więc Karól Gustaw skruszyć powstanie, zetrzeć Kazimierzowskie siły, by Prusakom nadzieję pomocy odjąć.

Musiał to uczynić ze względu na elektora, któren z mocniejszym zawsze trzymać był gotów. Król szwedzki poznał go już do gruntu, bo ani chwili nie wątpił, iż jeśli Kazimirzowa fortuna przeważy, elektor po jego stronie znowu stanie.

Gdy więc oblężenie Malborga szło tępo, bo im go potężniéj dobywano, tém go potężniéj pan Weiher bronił, ruszył Karol Gustaw do Rzeczypospolitéj, aby *Jana Kazimirza na nowo, choćby w ostatnim* jéj krańcu dosięgnąć.

A że czyn po postanowieniu następował u niego tak prędko, jak właśnie grzmot po błyskawicy, podniósł więc wojska leżące przy miastach i nim się kto w Rzeczypospolitéj opatrzył, nim wieść się o jego pochodzie rozeszła, on już minął Warszawę i w największe płomienie pożaru się rzucił.

Szedł więc do burzy podobny, gniewem, zemstą i zawziętością trawiony. Dziesięć tysięcy koni tratowało za nim pola jeszcze śniegiem pokryte, a piechoty z prezydyów podnosił i szedł razem z wichrem aż hen! ku południowi Rzeczypospolitéj.

Po drodze palił i ścinał. Nie był to już ów dawny Carolus Gustavus, pan dobry, ludzki i wesoły, klaszczący w dłonie jeździe polskiéj, mrugający oczyma przy ucztach i schlebiający żołnierzom. Teraz, gdzie się ukazał, płynęła potokiem krew szlachecka i chłopska. Po drodze ścierał „partye,“ jeńców wieszał, nikogo nie żywił.

Ale jak gdy wśród gęszczy borów potężny niedźwiedź niesie swe ciężkie cielsko, krusząc po drodze krze i gałęzie, wilcy zaś idą w trop za nim i nie śmiąc mu drogi zastąpić, coraz bliżéj następują nań z tyłu, tak i owe „partye“ ciągnęły za armią Karola, w coraz ciaśniejsze łącząc się gromady i szły za Szwedem, jako cień idzie za człowiekiem i wytrwaléj, niż cień, bo wednie i w nocy, w pogodę i w niepogodę; przed nim zaś psuto mosty, niszczono zapasy, że musiał iść jak w pustynią, nie mając głowy gdzie schronić, lub się w głodzie czém pokrzepić.

Sam Karól Gustaw wprędce pomiarkował, jak straszne jest jego przedsięwzięcie. Wojna rozlewała się naokół niego tak szeroko, jak morze rozlewa się naokół zabłąkanego wśród roztoczy okrętu. Gorzały Prusy, gorzała Wielkopolska, która pierwsza poddaństwo przyjąwszy, pierwsza chciała szwedzkie jarzmo zrzucić, gorzała Małopolska i Ruś i Litwa i Żmudź. W zamkach i w wielkich miastach, niby na wyspach, trzymali się jeszcze Szwedzi, zresztą wsie, bory, pola, rzeki, były już w polskim ręku. Nie tylko człowiek, nie tylko mniejszy podjazd, ale i pułk cały nie mógł się od głównéj szwedzkiéj siły, ani na dwie godzin odłączyć, bo wnet przepadał bez wieści, a jeńcy, którzy wpadli w chłopskie ręce, umierali w mękach straszliwych.

Próżno Karól Gustaw po wsiach i miastach ogłaszać kazał, iż który chłop zbrojnego szlachcica żywcem lub umarłego dostawi, wolność na wieczne czasy i ziemię w nagrodę otrzyma, chłopi bowiem porówni ze szlachtą i mieszczany wyciągnęli do lasów. Lud z gór, lud z puszcz głębokich, lud z ługów i pól tkwił w lasach, czynił zasieki Szwedom po drodze, napadał na mniejsze prezydya, wycinał w pień podjazdy. Cepy, widły i kosy nie gorzéj od szlacheckich szabel opłynęły krwią szwedzką.

Tém bardziéj zaś gniew wzbierał w sercu Karóla, że przed kilkunastu miesiącami tak łatwo ten kraj ogarnął, więc prawie nie mógł pojąć, co się stało, zkąd te siły, zkąd ten opór, zkąd ta wojna straszna na śmierć i życie, któréj końca przed sobą nie widział i odgadnąć go nie umiał.

Częste téż bywały narady w obozie szwedzkim. Szli z królem brat jego Adolf, książę biponcki, komendę nad wojskiem mający, Robert Duglas, Henryk Horn, krewny tego, który pod Częstochową był kosą chłopską usieczon, Waldemar graf duński — i ów Müller, który u stóp Jasnéj Góry sławę swą bojową zostawił i Aszemberg, w prowadzeniu jazdy między Szwedami najbieglejszy i Hammerszyld, który armatami zawiadował i stary zbój, marszałek Arfuid Wittemberg, ze zdzierstw swych sławny, a ostatkiem zdrowia goniący, bo przez galicką chorobę toczon — i Forgell — i wielu innych — a wszystko wodzowie biegli w zdobywaniu miast i w polu, królowi tylko samemu geniuszem ustępujący.

Ci tedy lękali się w sercach, aby całe wojsko z królem nie przepadło przez trudy, brak żywności i zaciekłość polską. Stary Wittemberg wprost odradzał królowi pochodu. „Jakże to królu, mówił, będziesz zapuszczał się aż w ruskie kraje za nieprzyjacielem, który niszczy wszystko po drodze, sam niewidzialnym pozostając. Co uczynisz, jeśli koniom nie tylko siana i oszoru, ale nawet strzech z chałup zbraknie, a ludzie z niewywczasów popadają? Gdzie są owe wojska, które w pomoc nam przyjdą, gdzie zamki, w których moglibyśmy odżywić się i strudzonym członkom dać folgę? Nie równam się z twoją, panie, sławą, ale gdybym był Karólem Gustawem, właśniebym téj sławy tak wielkiemi zwycięztwami nabytéj, na zmienne koleje wojny nie wystawiał.“

Na to odpowiadał Karol Gustaw:

— I ja, gdybym był Wittembergiem.

Poczém Aleksandra macedońskiego wspominał, z którym lubił być porównywany i szedł naprzód, goniąc pana Czarnieckiego; ten zaś nie mając sił tak wielkich, ani ćwiczonych, umykał się przed nim, ale umykał jak wilk, gotów zawsze się zwrócić. Czasem też szedł przed Szwedami, czasem po bokach, a czasem zapadłszy w głuchych lasach, puszczał ich naprzód, tak, iż oni myśleli, że jego gonią, a on właśnie szedł za nimi, wycinał opieszałych, tu i owdzie uszczknął cały podjazd, znosił idące wolniéj pułki piesze, napadał na wozy z żywnością. I nigdy Szwedzi nie wiedzieli, gdzie jest, z któréj strony uderzy. Nieraz w zmrokach nocnych rozpoczynali ogień z armat i muszkietów do zarośli, sądząc, że nieprzyjaciela mają przed sobą. Nużyli się śmiertelnie, szli w chłodzie, głodzie i zmartwieniu, a ów — „vir molestissimus“ wisiał ciągle nad nimi, jako chmura gradowa wisi nad łanem zboża.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się nigdy na takie wychowanie młodzieży duchownéj, do jakiego wzdycha „Nordd. Allg. Ztg“ i jakie określa projekt kościelno-polityczny, bo i tutaj byłby „przymus państwowy“, bo i tutaj „państwo wdzierałoby się w organizacyą Kościoła“ z jego szkodą, a bez własnéj korzyści.

Dopiero wtedy, gdy Biskupi będą mieli wolne ręce tak co do wykonywania juryzdykcyi, jako też co do wychowania młodzieży w myśl encykliki „Jampridem“, dopiero wtedy przywrócenie pokoju wyznaniowego będzie możebném.

„Nordd. Allg. Ztg.“ wskazuje na wzrost demagogicznego kierunku w obrębie Kościoła katolickiego, który się uwydatnił podczas walki kulturnéj. Lekarstwem na to ma być przywrócenie Biskupom jurysdykcyi obciętéj tak bardzo w ustawach majowych. Jeżeli tak jest — dla czegoż projekt rządowy nie przywraca Biskupom téj jurysdykcyi w granicach przez prawo kanoniczne przyznanych?

Jeśli pragnie utwierdzenia karności kościelnéj, jeźli pragnie przywrócić Biskupom powagę przynależną, dla czegoż zatrzymuje w ręku władzę złożenia tych Biskupów każdéj chwili z urzędu?

Biskup, wykonujący rurysdykcyą swoję, napotykać będzie w projekcie rządowym na przeszkody, bo każdy ksiądz przeniesiony przez niego w drodze dyscyplinarnéj na inną mniéj donośną posadę, wplątać go może w zatarg z rządem, a ten zatarg może się skończyć złożeniem Biskupa z urzędu. Czy to jest wzmocnienie powagi Biskupa, wzmocnienie jego władzy jurysdykcyjnéj?

„Nordd. Allg. Ztg“ dostrzegła teraz nagle przez okulary interesów państwowych jakiegoś niebezpieczeństwa grożącego państwu ze strony demagogicznego kierunku — ale przez długie lata patrzała spokojnie na to, jak Biskupi i księża wycierali cele więzień, w których siedzieli obok nich złoczyńcy i zbrodniarze! Czy to był ruch konserwatywny, czy téż inny?

„Interes państwowy i bezpieczeństwo państwa,“ które tutaj „Nordd. All. Ztg.“ kilkakrotnie i ostentacyjnie naprzód wysuwa, mają swoje osobne znaczenie — które każdy rozsądny człowiek nie tylko zrozumie, ale też i łatwo osądzić może.

„Powagi kościelne,“ które będą rozstrzygały w téj sprawie, nie dadzą się tak łatwo złowić na lep pięknych słówek.

O ile początek artykułu zawiera godne uwagi wyznania „Nordd. Allg. Ztg.,“ o tyle koniec stwierdza, że organ półurzędowy nie chce jeszcze konsekwentnie rzeczy traktować i dojść do właściwych rezultatów.

Jeżeli wdzierano się w organizacyą kościelną, jeśli krępowano religijne uczucia katolików, to dla usunięcia złego trzeba działać w porozumieniu z tą władzą, która sama jedna może określić, co jest „wdzieranie się w organizacyą Kościoła,“ a co nie, co „krępuje“ wolność Kościoła, a co nie — to jest ze Stolicą Apostolską.

Nowy Kościół w Izdebnie.

Rogowo, 22 marca.

Szanowna Redakcyo!

Ponieważ ks. Echaust, proboszcz w Żernikach, wiedziony szlachetną pobudką, odezwał się w „Kuryerze Pozn.“ nr. 63 za odbudowaniem kościoła w Izdebnie, będącego pod mojem zarządem, dla tego nie mogę téj odezwy zbyć milczeniem, lecz jak słuszność wymaga, za nią się oświadczyć. Proszę więc szan. Redakcyą uprzejmie o umieszczenie w „Kuryerze Pozn.“ niniejszych słów kilku:

Powtórne odezwanie się w sprawie odbudowania kościoła w Izdebnie pod Rogowem.

Przewielebny ks. Bronisław Echaust, proboszcz w Żernikach, nie mogąc dłużéj patrzeć na ruinę kościoła w Izdebnie, którego ja jestem komendarzem, poruszył w „Kur. Pozn.“ nr. 63 rzecz o odbudowaniu jego i przyrzekł złożyć w redakcyi tego pisma na ten cel hojną jałmużnę w ilości 100 marek. Wyprzedzony przezeń, nie mam do niego żalu, lecz przeciwnie żywię dlań za to gorące uczucie wdzięczności. Trudności budowlane przy moim kościele w Rogowie, z któremi jeszcze dotychczas się nie uporałem, jako też około samego kościoła w Izdebnie, były przeszkodą, żem się zdjąć nie mógł odbudowaniem tego kościoła. Widząc przecież teraz, że ogół nasz dla téj sprawy zaczyna okazywać przychylność, — mogę tylko jak najusilniej poprzeć odezwę szanownego konfratra ks. Echausta i do jego prośby moję najpokorniejszą dołączyć. Dowodzić potrzeby nowych kościołów, jest zbyteczna, bo jeśli pragniemy, aby się wiara św. i bogobojność krzewiły, musimy stawiać kościoły i do nich uczęszczać. Tymczasem parafianie Izdebińscy już od przeszło pół wieku muszą żałośnie spoglądać na walące się mury swojego kościoła i w miarę jak cegiełka z nich po cegiełce się marnuje i w nich coraz tęskniéj robi się na duszy, bo nie mają o czém wydźwignąć z ruiny kościoła nowego. Są to bowiem z wyjątkiem 2 gospodarzy i 5 hubiarzy polskich, sami ludzie dominialni, którym często i na sól zabraknie, 4 są dominia, z których jedno tylko znajduje się w ręku polskiém i katolickiem. A jednak powiadają: „to nasze wszystko“, mieć swój własny kościółek, módz pomodlić się przed tym ołtarzem, przed którym płomyk z lampy wiecznéj wije się ku św. eucharystyi, zaśpiewać w czasie mszy św. wspaniałe nasze i o rzewnéj nucie pieśni i usłyszeć słowo Boże rodzimą wypowiedziane mową. Dla tego odzywam się do wspaniałomyślnych serc zacnych pań i naszych Polek, Przewielebnego duchowieństwa, szanownych obywateli, pobożnych kmiotków i mieszczan: pomóżcież nam, bo sami nie podołamy, składkami waszemi do odbudowania kościoła w Izdebnie! Ponieważ zaś dzieło to wtedy tylko pomyślnym uwieńczone zostanie skutkiem, gdy cały nasz ogół życzliwie do niego przystąpi, dla tego upraszam wszystkie szanowne Redakcye pism naszych, bez różnicy przekonań politycznych, o łaskawe ogłoszenie niniejszéj odezwy i o przyjmowanie składek na cel powyższy.

Z poważaniem

Ks. Gabryel,
komendarz kościoła w Izdebnie
p. Rogowo.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 24 marca.

Posiedzenie 73. Początek o g. 1¼.

Parlament rozpoczyna od dalszego ciągu trzeciego czytania wniosku socyalnych demokratów, odnoszącego się do ochrony robotników. Rozprawy tyczyły się mianowicie § 136 rzeczonego wniosku, mówiącego o sądach rozjemczych, jako téż wniesionéj przez komisyą rezolucyi, domagającéj się jak najrychlejszego przedłożenia prawa, nakazującego przymusowe zaprowadzenie sądów procederowych z wyraźnym przepisem, aby ławników w tych sądach zasiadających wybierano w równéj części z pomiędzy pracodawców i robotników w osobnych ciałach wyborczych w drodze równego i tajnego głosowania.

Wolnomyślny p. dr. Schneider i p. Struckmann (narod.) przemawiali za usunięciem wyrażenia „przymusowe“, ale nadaremnie, gdyż rezolucyą przyjęto bez zmiany.

Drugim przedmiotem obrad były narady nad wnioskiem socyalnych demokratów, żądającym zmienienia prawa dynamitowego.

Uzasadnił go p. Viereck, mówiąc, że prawo to wywołały zamachy, ale zamachy te były dziełem ajentów prowokacyjnych. Obawa przed dynamitem jest reakcyi nader pożądaną do osiągnięcia zamierzonych przez nią celów. Prawo to uchwalono z pospiechem; w trzech czytaniach nie było wcale prawie rozpraw i projekt wygotowano w kilku dniach. — Takie postępowanie wygląda na karykaturę prawodawstwa.

P. dr. Windthorst daje wyraz oburzenia z powodu dedukcyi preopinanta. Prawo jest groźne, ale konieczne przeciw wybrykom anarchizmu. Jeśli w niém jest mowa o karze śmierci, toć to odnosi się tylko do nadzwyczajnych zbrodni i występków.

Po przemówieniu p. Lenzmanna (demokr.), który polecał wniosek i radził go oddać komisyi, złożonéj z 14 członków, przyjęto wniosek p. Windthorsta, aby zamknąć dyskusyą i przejść do porządku obrad.

Koniec o godz. 4¾.

Następne posiedzenie w piątek. (Trzecie czytanie noweli ordynacyi procederowéj. Trzecie czytanie noweli taryfy celnéj. Drugie czytanie projektu monopolowego.)

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 24 marca.

Posiedzenie 48. Początek o godzinie 12¼. Sejm załatwił dzisiaj kilka petycyi mniejszego znaczenia przejściem do porządku obrad, poczém przeszedł do rugów wyborczych, zakwestyonował wybór posłów Stoeckera i Meyera (z Selnhausen) i wezwał rząd, aby nakazał zarządzić poszukiwania co do nieprawidłowości, jakie zaszły przy tych wyborach. Uznano prawomocność wyborów pp. Mahlstadta, Schäffera, Baiera, Franza, Schänkendorfa, Simona i Zastrowa.

Właściciel dóbr Maksymilian Jackowski i wielu właścicieli gruntów Wielk. Ks. Poznańskiego proszą o wydanie rozporządzeń prawnych w celu podźwignięcia rólnictwa. Petenci żądają mianowicie: 1) Zniesienia podatku gruntowego i budowlanego; 2) zniżenia taryfy kolejowéj na płody rólnictwa i węgle; 3 zaprowadzenia podwójnéj waluty.

Zważywszy, że

1) petycyą o zniesienie podatku gruntowego i budowlanego podano tylko na przypadek nieprzyjęcia wniosku Huenego, a ten wniosek tymczasowo stał się prawomocnym;
2) że zmiana ceł ochronnych rólnictwa była co dopiero w zeszłym roku przedmiotem gruntownych rozpraw w parlamencie, w skutek czego rzeczone cła podwyższono;
3) że doszły parlamentu petycye żądające cła od wełny, które niezawodnie niezadługo w téj Izbie roztrząsane będą;
4) że przedłożony radzie związkowéj projekt zaprowadzenia monopolu wódki w każdym razie ureguluje opodatkowanie okowity;
5) że wreszcie uregulowanie podwójnéj waluty jest sprawą wyłącznie do parlamentu należącą i że parlament przez przyjęcie wniosku Huenego, Kardorffa i towarzyszów o tyle zajął stanowisko w téj sprawie, iż wezwał radę związkową do dalszego rozważenia kwestyi walutowéj,

wnosi komisya o przejście do porządku obrad, do czego się tóż po kilku przemówieniach pp. Janssena, Rauchhaupta, Tiedemanna i komisarza rządowego Gaussa Izba przychyla.

Następne posiedzenie w piątek (kanały nawigacyjne).

Koniec o godz. 4¼.

Z Izby Panów.

Berlin, 23 marca.

Posiedzenie 8. — Początek o godz. 1 minut 20.

Projekt kolonizacyi niemieckiéj w prowincyach wschodnich oddaje Izba komisyi, złożonéj z 15 członków, projekt dotyczący szczepienia ospy w W. Ks. Poznańskiém postanawia załatwić w obradach jednorazowych, a trzy inne projekty antypolskie przekazuje osobnéj komisyi, złożonéj z 15 członków. Potém przyjmuje en bloc projekt zmiany kilku okręgów sądów okręgowych. Kilka petycyi, odnoszących się do zniesienia podatku budowlanego, oddano w imienném głosowaniu 101 głosami przeciw 5 rządowi jako materyał prawodawczy. (Jutro: mniejsze projekty).

Koniec o 3½.

Berlin, 24 marca.

Posiedzenie 9. — Początek o godz. 1 minut 20.

Izba przyjmuje projekt z roku 1853, dotyczący zaprowadzenia ordynacyi miejskiéj w departamencie wiesbadeńskim ze zmianą zaproponowaną przez hr. Matuschkę, według któréj zatwierdzenie ławników i niepłatnych radzców miejskich na przyszłość będzie niepotrzebném.

Potém referował p. Lindemann o budowlach dokonanych w takich komunikacyach wodnych, co do których regulacyi doszły sejmu osobne projekty. Referent wnosi, aby memoryał ten uważać za załatwiony, na co Izba się zgodziła. Oprócz tego przyjęto bezspornie nowelę ordynacyi służby dla prowincyi hesko-nasawskiéj.

Konie o 2½.

Następne posiedzenie w piątek o godzinie 1. (Projekty mniejszéj wagi i petycye).

Rys historyczny

25-letniego istnienia Towarzystwa Centr. Gospodarczego na W. Ks. Poznańskie.

Rzecz napisana przez

dr. Romana Komierowskiego,

członka zarządu,

z okazyi uroczystego obchodu téj rocznicy, a odczytana na walném zebraniu Towarzystwa na dniu 16 marca 1886 r.

(Ciąg dalszy).

III.

Przystępując do ostatniego dziesięciolecia działalności naszego Towarzystwa, nie podobna nam na wstępie pominąć i tych smutnych dla całego Towarzystwa wypadków, które się krótko przed rozpoczęciem nam zaznaczyły. Bo oto raz za razem poczęły uderzać ciosy nieprzewidziane już to w sam organizm Towarzystwa już to w podstawy osobiste materyalnego bytu każdego z członków. W kwietniu roku 1875 wydany z góry nakaz niweczy wrzesiński plan targu na bydło rozpłodowe. Inny zakaz w lipcu wstrząsa w posadach szkołę Haliny; daremne były usiłowania hr. Cieszkowskiego i dr. Aua w Berlinie o zniesienie wydalenia, które zaciężyło nad szkołą Haliny. Aż do r. 1877 starał się Zarząd tę naszą tak upragnioną instytucyą utrzymać — lecz wyrok banicyjny nie pozwolił jéj liczebnie ani w składzie profesorów, ani uczniów się powiększyć, a tém samém zadał jéj cios stanowczy. W takim stanie rzeczy byt szkoły stawał się z dnia na dzień coraz niepewniejszy tak dalece, aż ostatecznie na wiosnę r. 1877 tę bolesną próżnią wykazał, która w całym naszym organizmie jeszcze po dziewięciu latach najdotkliwiéj doznany zawód nam uprzytomnia. Z dawnéj szkoły Haliny pozostała tylko stacya doświadczalna w Żabikowie, która wedle sił stara się publiczności naszéj rólniczéj służyć.

Zakaz targu wrzesińskiego tak samo bezskutecznie, jak niemniéj uznanie Centralnego Towarzystwa Gospodarczego posłowie nasi Kaź. Kantak i Wł. Wierzbiński przed forum ówczesnego sejmu pruskiego wytoczyli.

Wbrew tak nieprzyjaznym warunkom i w obec coraz groźniejszych czasów i z niemi nierozłącznéj walki o byt, starał się Zarząd i Towarzystwo całe wzajemném pouczaniem się, doświadczeniami, słowem, zapoznawaniem się z kwestyami agraryjnemi, wszelkie środki dla uratowania rólnictwa podawane poznać i ich świadomość szerzyć. To też za inicyatywą pana N. Urbanowskiego przychodzi już w roku 1870 datujący się wniosek pana Simona o utworzenie wydziału techniczno-fabrycznego w roku 1876 w życie. Mimo ciężkich dla rólnika chwil przypada na rok 1878 urządzenie wystawy powiatowéj w Królikowie, własności pana E. Rogalińskiego. W tym samym czasie zaprasza Zarząd osobistości znane z zajęć i prac swych na polu ekonomicznem do narady wspólnéj w przedmiocie: ceł opiekuńczych, taryfy różniczkowéj na kolejach, bankach melioracyjnych rólniczych. Roku 1879 Towarzystwo gostyńskie, pragnąc uczcić pamięć ś. p. jenerała Chłapowskiego przez utworzenie znaczniejszego funduszu, którego odsetki służyłyby jako wsparcie roczne dla młodzieńca poświęcającego się gospodarstwu, zainicyowało myśl, która dzisiaj wykonana, stała się dobrodziejstwem.

Kwestya cukrownictwa i nowożytniejszego kierunku mleczarstwa w licznych zadaniach wydziałowych obszernie opracowana i przedyskutowana, stanęła od r. 1880 stale na porządku naszych obrad.

Od roku 1882 wchodzi też w wykonanie myśl p. N. Urbanowskiego urządzenia kursów gorzelniczych w Żabikowie; oraz obszerniejsze prace i dyskusye dotyczące plantacyi buraków (Gawroński, Grabski, Mieczkowski, J. Jarochowski, Brzeski, Przyłuski); nie mniejsze zajęcie wywołuje uprawa różnych gatunków ziemniaków w Posadowie.

Targi rozpłodowe w Szamotułach, które się dwukrotnie odbyły, gromadziły ziemian ze wszystkich powiatów.

Próby pługiem parowym wykonane w majątkach pp. St. Żółtowskiego, Braunka, Aleksandra hr. Szembeka dostarczyły cennego materyału do postępu naszego rólnictwa.

Rólnictwo, jak już wspomnieliśmy, zagrożone osobliwie od ostatnich lat dziesięciu w swém położeniu, ma prawo kołatać do pomocy państwowéj i znaleść ją czy to we formie zaprowadzenia ceł ochronnych, banków amelioracyjnych, podniesienia kredytu a szczególnie zmiany (4% listych zastawnych na 3½%) kredytu landszaftowego, czy też korzystnéj dla rólnictwa zmiany prawodawstwa. To też pp, hr. A. Cieszkowski, dr. W. Skarzyński, dr. Milewski, dr. Lesser, sędzia M. Łyskowski, dr. H. Szuman, dr. Z. Szułdrzyński, K. Buchowski i Karłowski niejednokrotnie w obrębie czy to dyskusyi walnego zebrania i wydziałów, czy też w łamach „Ziemianina“ starali się z temi kwestyami tak żywotnemi, ale też i trudnemi, ogół cały nasz rólniczy zapoznać.

Rozpatrując się ostatecznie w sprawozdaniach o czynności Towarzystw powiatowych w ostatnich latach, trudno się w nich, mianowicie w niektórych, niedopatrzeć znużenia i pewnego zwątpienia, wszakże większa ich część dowodzi, że smutne czasy nie odebrały im ochoty i wiary w korzyści wspólnéj pracy a walne zebrania powiatowe z małemi wyjątkami były dość liczne, duch, jaki je ogarniał, rękojmią dalszych czynów. W téj myśli i nadziei zaznaczamy jako zaszczytne i dla Towarzystwa centralnego wspomnienie roku 1884 obchód 25-letniéj uroczystości istnienia Tow. poznańsko-szamotulskiego.

Skład zarządu w ostatnich latach mało się zmienił, w r. 1880 wszedł do tegoż dr. Wł. Łaszczyński, w r. 1881 Stanisław Żółtowski, w r. 1882 Joachim Jarochowski i Franciszek Brzeski, w r. 1884 Konstanty Sczaniecki, w r. 1885 Władysław Łącki i dr. Roman Komierowski.

Prezes dr. Henryk Szuman, który przez długi szereg lat, niemal połowę czasu istnienia naszego Towarzystwa, niezmordowanym i energicznym był sternikiem, na własne życzenie z zarządu występując, pozostawił krzesło prezydyalne swemu następcy, dawniejszemu wiceprezesowi dr. Zygmuntowi Szułdrzyńskiemu.

Oto szkic krótki i pobieżny historyczny 25-letniéj czynności naszego Towarzystwa, jéj doborów i niedoborów. Z pierwszych opuściliśmy w wątku naszego końcowego opowiadania jednę i to najświetniejszą.

Sądziliśmy, że tak jak kopuła każda tém wydatniejsza a przytém dla całości tém strojniejsza, im bardziéj cała budowa dla widza stała się przejrzystą, tak też i w naszém Towarzystwie, w całym jego organizmie jako od najgłębszych każdego społeczeństwa podwalin podnoszący się filar i wierzchołkiem swoim śmiało nad poziom klęsk i niepowodzeń gospodarczych patrzący, jest potężna siła i świadomość celu, organizacya naszych Kółek włościańskich.

W toku naszego opowiadania wskazaliśmy, Szanowni Panowie, chociaż tylko krótką wzmianką, że z trudnością ta instytucya Kółek rólniczych powstała; z jaką zaś trudnością wyrobiła i torowała sobie drogi wśród przeszkód stawianych — to Panowie te dwanaście tomów Roczników Kółek włościańskich a w nich bezustannie do wytężonéj pracy nawołujący głos wielce zasłużonego Patrona Kółek naszych p. Maks. Jackowskiego, dowodem zbyt wymownie świadczącym.

Ale też trudom podjętym wyrównał pełną miarą osiągnięty cel.

Poczucie i świadomość rólnicza zolbrzymiała liczebnie, przejęła całe społeczeństwo rolnicze, począwszy od właściciela magnackiéj fortuny aż do osadników kilkunastu — nawet kilkumorgowych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 24 marca.

(Wyjazd marszałka. — Wybór w Brodach. — Deputacya ze Stanisławowa do Wiednia i Rzymu. — Artykuł „Rusi“. — Nowicyat bazyliański. — Upadłość. — Francuscy ajenci.)

(a) Pan marszałek krajowy, dr. Zyblikiewicz, wyjechał za poradą lekarzy do Włoch. do Sorrento. Z Włoch zamyśla p. marszałek udać się do Carogrodu. W czasie jego niebytności zastępować go będzie p. Oktaw Pietruski.

Wczoraj odbył się w Brodach wybór posła do Rady państwa z tamtejszéj Izby handlowéj w miejsce zmarłego Kallira. Wybrany został dr. Maurycy Rosenstock, właściciel Skaratu, 12 głosami. Kontrkandydat, dr. Józef Rosenblatt, otrzymał 11 głosów.

Ze stanisławowskiéj dyecezyi wybiera się do Wiednia i do Rzymu deputacya, aby złożyć dziękczynny adres tak cesarzowi, jak i Ojcu św. za utworzenie i wprowadzenie w życie téj grecko-katolickiéj dyecezyi.

W ostatnim numerze „Rusi“ ks. Łukasza Bobrowskiego znajdujemy artykuł podpisany przez proto i humena zakonu OO. Bazylianów ks. dr. Sarnickiego i proto-konsultora tegoż zakonu ks. Zakajskiego, w którym ci dostojnicy zakonu odpierają zarzuty i napady pism ruskich na Jezuitów, którzy z woli Ojca św. zajęli się reformą zakonu OO. Bazylianów. Upartych nie przekonasz. Tylekroć mówiono i pisano o tém, że Jezuici nie myślą wcale zabierać majątku bazyliańskiego, że przecież, jak czytamy w tym artykule, majątek ten jak był, tak pozostanie własnością OO. Bazylianów, nad czém czuwają bezpośrednio władze duchowne i najwyższe władze krajowe i duchowne i rząd, a jednakowoż ileżto atramentu wypisano, czernidła drukarskiego spotrzebowano, ileż to nie rozprawiano o tym rzekomym zaborze majątków tych na rzecz „łaciny“. Artykuł kończy się podziękowaniem dla OO. Jezuitów za ich dotychczasową pracę, mimo, że na nich tyle pocisków i oszczerstw rzucono.

Dodaję tu, że obecnie został nowicyat bazyliański z Dobromila przeniesiony do Lwowa z powodu panującéj w Dobromilu epidemicznie gorączki tyfusowéj.

Najstarsza tutejsza firma kupiecka J. Kleina w rynku ogłosiła w czwartek konkurs. Majętna ta niegdyś firma niemiecka jest dzisiaj w upadku — za to kwitnie kilkanaście firm żydowskich. Ogólna stagnacya w handlu sprowadziła ten upadek.

Ajenci francuscy, których tu obecnie w skutek zerwania przez wiele firm miejscowych stósunków z Niemcami coraz więcéj poczyna się zjawiać, zobowięzują się podobno dostarczać towarów, poprzednio z Niemiec sprowadzanych, na warunkach o wiele dogodniejszych.

Wiedeń, 23 marca.

(Kwestya czeska.)

(≋) Wczoraj znowu zamiast o budżecie rozprawiano o kwestyi czeskiéj.

W imieniu frakcyi niemiecko-konserwatywnéj książę Aloizy Liechtenstein wygłosił długą mowę, w któréj wypowiedział życzenie, aby przywróconém zostało prawo państwowe, t. j. zupełna autonomia królestwa czeskiego. W téj chwili życzenie to nie ma praktycznéj doniosłości. Natomiast co do kwestyi praktycznych ks. Liechtenstein przemawiał tak, jak mówią Herbst i Lienbacher, reklamując dla Niemców pierwszeństwo, wykładając, że można wprawdzie od urzędników czeskich żądać, aby znali oba języki krajowe, ale nie trzeba tego żądać od urzędników niemieckich, wreszcie, że gminy niemieckie słusznie się oburzają na to, gdy się widzą zmuszonemi zakładać szkoły czeskie dla „przybyszów czeskich.“ Ks. Liechtenstein w końcu zapewniał, że za 10 lat nie będzie już mowy o kwestyi narodowości, lecz tylko o socyalnéj! W każdym razie wczorajsza mowa ks. Liechtenstcina nie może żadną miarą być stawiana obok pełnéj zdrowych myśli i bystrych spostrzeżeń mowy hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, jakkolwiek reklama dziennikarska usiłuje podnieść wywody księcia Liechtensteina do ogromnéj wysokości.

Poseł Pickert rozwodził się nad rzekomym uciskiem Niemców czeskich.

Poseł Tonner zbijał wywody Pikkerta i przedwczorajsze wywody Hallwicha.

Poseł Tomaszczuk w imieniu lewicy umiarkowanéj oświadczył, że tym razem będzie głosowało stronnictwo jego za przejściem do rozpraw szczegółowych. Przez kilka lat zjednoczona lewica głosowała en bloc przeciwko budżetowi. Wreszcie umiarkowana część lewicy, która obecnie tworzy klub niemiecko-austryacki, przekonała się o bezskuteczności téj taktyki i nagle zmieniła front. W zestawieniu z oświadczeniami barona Pirqueta deklaracya dr. Tomaszczuka nie jest bez pewnéj doniosłości politycznéj. Czy istotnie zanosi się na zbliżenie się lewicy do gabinetu hr. Taaffego?

Byłaby to najciekawsza ewolucya od 7 lat!

ZIEMIE POLSKIE.

* Adwokat Rogowski z Lublina, który w roku zeszłym bronił w sądzie okręgowym lubelskim włościan Unitów z gminy Szpikołosy, oskarzonych, o czém swego czasu donosiliśmy — o opór przy egzekucyi składek cerkiewnych, otrzymał w skutek téj obrony nakaz opuszczenia Lublina, i w ogóle gubernii lubelskiéj i siedleckiéj. P. Rogowski przebywa obe-

cnie w Warszawie w bardzo kłopotliwém położeniu, gdyż nie ma tam ani stósunków ani praktyki adwokackiéj. Zauważyć należy, że owa mowa obrończa nie dawała najmniejszego powodu do banicyi, postępkiem więc z Rogowskim władze chyba chciały dać do zrozumienia adwokatom lubelskim i siedleckim, ażeby nie podejmowali się obrony w prawach unickich!

Ze Lwowa piszą do „Czasu:“

Do Galicyi (w powiat sokalski) przybyli w ostatnich dniach ze Spikołowa w hrubieszowskim powiecie trzéj klasyczni świadkowie na prawdziwość pamiętnego oświadczenia Biskupa Pełesza w sejmie naszym, że unia za kordonem nie zginęła, lecz została siłą zniszczona. Owi świadkowie to trzéj włościanie, którzy przed kilkunastu laty nie mogąc zostać nadal unitami, tulili się, dopóki to było możliwém, do Kościoła rzymsko-katolickiego, bo jawnie tego uczynić nie mogli. Skończyło się to jednak teraz, bo wytropiono ich tajemne praktyki i postawiono alternatywę, w obec któréj przed nieszczęściem już w żadnym razie ustrzedz się było niepodobna. Trzeba było albo przejść na prawosławie, albo dać się wywieść w głąb' Rosyi. Trzéj włościanie zatém spikołoscy nie wiedzieli, co mają począć z rodzinami, bo o wyrzeczeniu się wiary katolickiéj i pozostaniu na miejscu ani na chwilę myśl w ich umysłach nie powstała. Powiodło im się dostać przez granicę z żonami i dziećmi, ale w stanie opłakanym. Gospodarstwo ich stracone niepowrotnie, a możność zapracowania na życie dla siebie i dzieci bardzo utrudniona. Stanęli biedacy na służbę jako parobcy, a całe ich szczęście, że natrafili na zacnych chlebodawców, którzy umieją cenić bohaterstwo tych ludzi i pragną osłodzić im niedolę. Warto wymienić nazwiska tych ludzi tak niezwykłego w dzisiejszych czasach hartu moralnego i religijnego. Nazywają się oni: Jędrzej Karpiński, Józef Grabowski i Teodor Radiuk. Wszyscy trzej są żonaci i mają dzieci.

NIEMCY.

* Berlin, 24 marca. Cesarz dziękuje w „Reichs-Anzeigerze“ za przywiązanie, jakie mu cały kraj okazał w dziewięćdziesiątą rocznicę jego urodzin i upoważnia kanclerza do ogłoszenia tego dziękczynienia.

— Książę następca tronu badeński ciągle jest chorym; symptomy pleurytyczne są te same, ból w stawach znacznie mniejszy.

— Rezultat podatku giełdowego. Od 1 października r. 1885 do końca lutego 1886 wpłynęło 3,351,505 marek. Z tych przypada na październik 719,136, na listopad 511,063, na grudzień 570,355, na styczeń 614,243, na luty 652,679 marek, czyli w przecięciu 619,495 marek miesięcznie, a licząc na dwanaście miesięcy, 7,4 miliona marek.

— Zmiana prawa wyborczego. „Berl. Tagebl.“ wspomina o pogłosce obiegającéj, jakoby istniał zamiar zmienienia prawa wyborów do parlamentu. Dziennik ten nie daje pogłosce téj wiary i oświadcza, że powtarza ją z zastrzeżeniem.

— Pierwsza Izba saska zgodziła się porówno z drugą na tymczasową publikacyą rozporządzenia, nakazującego pociąganie wojskowych do podatków komunalnych.

— Nr. 6 księgi praw zawiera prawo, dotyczące zmiany § 137 ordynacyi sądowéj.

— Ze statystyki poczt i telegrafów rzeszy w roku 1884. Urzędów pocztowych wraz z urzędem pocztowym w Carogrodzie było 13,405 (w roku 1883 11,646). Personał składał się z 77,980 osób (w r. poprzednim wynosił 74,393). Ekspedyowanych pocztą przesyłek liczono 1,716,277,125 (1,609,651,108), pomiędzy niemi było listów 1,629,180,615 (w roku poprzednim 1,525,873,948), paczek i przesyłek pieniężnych 87,096,510 (83,777,160). Całkowita wartość przesyłanych pocztą pieniędzy wynosiła 15,542,916,501 marki, (15,367,715,420 mr), całkowita waga paczek 331,162,860 kilg. (320,041,460 kilg.). Podróże osobową pocztą zmniejszają się coraz więcéj w skutek wzrastającéj komunikacyi kolejowéj. Poczty użyło w r. 1884 tylko 2,370,124 osób, a w roku następnym 2,287,500 osób. W roku 1883 sprowadzono pocztą 400,150,680 numerów gazet, w r. 1884 415 496,759. — Długość linii telegraficznych wzrosła z 65,100 na 68,387 kilometrów. Zakładów telegraficznych liczono 10,865 (9792 w roku poprzednim). Personał wynosił osób 4,445 (3,303). Ekspedyowano depesz 17,223,505 (16,790,032). Dochód z telegramów wynosił 19,516,737 mr. (18,810,011).

— Miquel. Z Frakfurtu nad M. piszą do berlińskiego „Tageblattu“, że Miquel nie myśli przyjmować ani teki ministeryalnéj, ani innego wysokiego urzędu, chociażby to było zgodném z życzeniem kanclerza, lecz pozostanie na swéj posadzie jako nadburmistrz Frankfurtu.

— Socyalni demokraci myślą w tym roku zwołać kongres frakcyjny, lecz zachowują co do miejsca i czasu jak najgłębsze milczenie.

— Rada miejska miasta Kamienicy nie chciała dać pewnemu zdawna w mieście osiadłemu kupcowi prawa obywatelstwa z powodu, że petent oświadczył, iż nie wierzy w osobistego Boga. Sprawa ta narobiła w sejmie saskim wiele wrzawy; ale przychylna rządowi większość pochwaliła to postępowanie. Tymczasem wolnodumcy niemieccy nie chcą podobno na tém poprzestać i myślą tę rzecz wytoczyć przed parlament.

— Obrady nad projektem kościelno-politycznym nastąpią najrychlej dopiéro w sobotę.

— PP. Bebel, Liebknecht i Singer przesłuchani zostali w sądzie okręgowym berlińskim jako świadkowie w sprawie pobieranych przez p. Kraeckera dyet. „Berl. Volksblatt“ pisze, że oświadczyli w sądzie stanowczo, iż Kraecker przez przyjęcie dyet nie zobowiązał się głosować w pewnym, przez osoby po za obrębem parlamentu stojące wskazanym kierunku, jako téż, że nigdy i nigdzie, a zatém i na kongresie frakcyjnym nie zapadła decyzya zobowięzująca w tym względzie posłów socyalno-demokratycznych. O wysokości płaconych p. Kraeckerowi dziennie i ryczałtem dyet świadkowie nie zdołali podać szczegółowych wiadomości. Przesłuch ich trwał przeszło dwie godziny i dotyczył wszystkich punktów z tą sprawą w bliższym stojących związku.

— Niemiecki kongres kolonialny zbierze się w Berlinie i obradować będzie od 13 do 16 września r. b.

— Książę Biskup wrocławski, dr. Robert Herzog, który od roku zeszłego cierpiał na żołądek, zapadł dość mocno. Posłuchania udziela z rzadka, i to tylko w ważnych sprawach. W katedrze dawno się nie pokazał. Leczenie zimną wodą, które rozpoczął zeszłéj jesieni, wcale prawie nie skutkuje. Dzisiejsza „Germania“ jednak pisze, że stan zdrowia dostojnego dygnitarza znacznie się polepszył, i że książę Biskup niezadługo będzie mógł powrócić do zwykłych czynności.

— Cła i podatków konsumpcyjnych, jako też i innych dochodów w rzeszy w czasie od 1 kwietnia 1885 do końca lutego r. b. wraz z kredytowanemi kwotami (i w porównaniu z zeszłorocznemi dochodami w tym samym przeciągu czasu) zapisano: cła 217,944,528 m. (+ 4,164,477 m.), podatek od tabaki 8,866,658 m. (+ 564,237 m.), podatek od cukru burakowego 6,734,836 marek (— 57,263,439 m.), podatek od soli 36,446,762 m. (+ 157,599 m.), podatek od wódki 38,374,340 m. (— 513,069 m.), transito od wódki 95,738 m. (— 32,864 marek), podatek od piwa 17,824,143 m. (+ 222,498 m.), transito od piwa 807,633 marek (166,830 mk), ogółem 314,624,966 m. (— 52,492,751 m.), stempel od kart 1,026,693 m. (+ 19,959 m.), stempel wekslowy 6,071,546 m. (— 137,684 m.), stempel od papierów wartościowych 3,544,564 m., stempel od not końcowych i rachunkowy 707,911 m. Interesa zakupna i nabycia 3,351,305 m. — Losy prywatnych loteryi 651,843 m., ogółem +600,571 m., loterye rządowe 4,940,653 m. (+ 210,843 m.).

Rzeczywisty dochód, jaki wpłynął do kasy rzeszy, po odciągnięciu bonifikacyi i kosztów administracyjnych, wynosi w poniżéj wymienionych dochodach aż do końca miesiąca lutego: cła 200,340,959 marek (+ 9,198,573 m.), podatek od tabaki 9,776,353 m. (+ 1,625,141 m.), podatek od cukru burakowego 17,052,739 marek (— 9,330,769 m.), podatek od soli 34,934,329 m. (+ 100,454 m.), podatek od wódki i transito wódki 32,547,988 m. (— 2,479,622 m.), podatek od piwa i transito piwa 16,640,258 m. (+ 338,928 mrk), ogółem 311,292,626 m. (— 547,295 marek). — Stempel od kart 942,101 m. (+ 26,657 marek).

— Sejm brunświcki zatwierdził na posiedzeniu środowém jednogłośnie i bez rozpraw konwencyą wojskową z Prusami.

— Sejm saski zakończy się w niedzielę.

— Rada związkowa zgodziła się na plenarném posiedzeniu czwartkowém na traktat przyjacielski, handlowy i nawigacyjny z sułtanem Zanzibaru, i na wniosek Prus o projekt prawa, dotyczącego uzasadnienia rewizyi w sprawach cywilnych, jako też uchwaliła zaproponować cesarzowi kandydata ua posadę nadprokuratora trybunału rzeszy.

Z Pamiętników Wasyla Łużyńskiego

Archiepiskopa połockiego.

(Ciąg dalszy.)

Zanim podążymy za autorem znowu do gubernii mohylewskiéj, w kilku słowach powiemy o księgach liturgicznych unickich w ostatnich czasach, żeby lepiéj ocenić i zrozumieć opór duchowieństwa białoruskiego w przyjmowaniu mszałów moskiewskich.

Różnice liturgiczne pomiędzy unią a schizmą, jak wiadomo, już od dawna były, lecz dopiero od synodu zamojskiego (1720) zostały ujęte w przepisy kanoniczne, że tak powiemy, dla Kościoła unickiego. Szczególnie metropolici Leon Kiszka († 1728) i Atanazy Szeptycki († 1746) starali się ujednostajnić liturgią i różne nabożeństwa w kościele swoim, przyjąwszy za wzór księgi kościelne rzymsko-katolickie i w ten sposób powstał mszał unicki — służebnik — 1721 r. staraniem Kiszki, następnie za aprobatą Szeptyckiego we Lwowie 1733 r., w Poczajowie 1735 r., w Uniejowie 1739 r., w późniejszych zaś czasach mszały były drukowane: w Supraślu 1758 r., w Poczajowie w r. 1765, 1788 i 1791. Nie zapomniano téż o innych księgach kościelnych, tak pontyfikały zreformowane wydano w roku 1716 w Supraślu i 1740 r. w Uniejowie; rytuał — trebnik, euchologion — w Uniejowie r. 1739, we Lwowie 1760 r., w Poczajowie w r. 1786 i 1792, brewiarz zaś — czasosłów, horologion — oktaich, t. j. nabożeństwo wieczorne i poranne ze stósownemi melodyami, triod — triodion — czyli liturgia na czas postu, zaczynając od niedzieli poprzedzającéj septuagesimę i znowu od Wielkanocy do Św. Trójcy, minea, t. j. całoroczne oficyum o świętach i dniach świątecznych, drukowano w Poczajowie w r. 1767, 1784 i 1816 za staraniem władyków unickich Cypryana Steckiego († 1787), Sylwestra Lubienieckiego-Rudnickiego († 1778), Kochanowicza († 1814); irmologion czyli zbiór pieśni kościelnych, psałterz, dzieje apostolskie — kniha apostał — ewangielie z właściwym sobie podziałem, wydawano także w Poczajowie w r. 1778, 1784 i 1794.

W mszałach tych znajdujemy msze św. o różnych świętych zachodniego Kościoła (n. p. o św. Kaźmirzu, Dominiku, Franciszku, Antonim padewskim, o św. Ignacym Loyola i innych), a także są tam liturgie na różne uroczystości Kościoła katolickiego (Boże Ciało, Różańcowa, Serca Jezusowego, Siedmiu Boleści itd.), jak również niektóre praktyki pobożne Kościoła łacińskiego, jak Godzinki, Różańce, Szkaplerze, pieśni duchowne itp. były w wielkiém u unitów użyciu.

We mszy zaś św. Jana Chryzostoma, najczęściéj się odprawiającéj we wschodnim Kościele, uczynione były pewne zbliżenia i podobieństwa do mszy łacińskiéj, a Metropolita Zochowski (1674—1693) wprowadził nawet mszą cichą, czytaną, która jeszcze więcéj zbliżona do naszych; — we mszy zaś znanéj praesanctificatorum — preżdoświaszczennych — Unici z nakazu synodu Zamojskiego używają hostyi niemaczanéj, tymczasem na Wschodzie — jak wiadomo — inny jest zwyczaj w tym razie. Wreszcie msza praesanctificatorum i św. Bazylego Wielkiego rzadko były odprawiane. (Cfr. Zachodnia ruska Unia w obrządkach i służbie Bożéj, po rosyjsku przez A. Chojnackiego, Kijów, 1871, in 8vo. maj. str. 475.)

Przy szafarstwie Sakramentów Unici w wielu razach trzymali się przepisów i zwyczajów Kościoła łacińskiego. Cerkiew bowiem unicka przyjmowała to wszystko, co wypróbowane wiekami okazało się praktyczném i w zastósowaniu lepszém, nie zmieniając naturalnie przytém istoty rzeczy i nie sprzeciwiając się Pismu św.

Otóż widzimy z tego wszystkiego, że Unici mieli bogatą literaturę kościelną, spory zapas ksiąg liturgicznych, przez swoich Metropolitów aprobowany, ustawy, praktyki własne, uświęcane zwyczajami i powagą dostojników i wyznawców swego Kościoła. — Duchowieństwo przyzwyczaiło się do tego wszystkiego, szanowało tradycyjnie swoje obrządki i swoje księgi liturgiczne, a tu naraz intruz, który się ich duchownym zwierzchnikiem mianował, narzucił im księgi obce, zwyczaje nowe, czasem wstętne, niezgodne z ich wiarą, ani z sumieniem, i gwałtownie zmuszał do przyjmowania i spełniania swoich rozkazów i rozporządzeń. Opór więc duchowieństwa był zrozumiały, zupełnie legalny i dość silny, chociaż autor albo niechętnie i krótko o tém mówi, albo zupełnie milczeniem pomija te kwestye.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jubileuszowe walne zebranie
Tow. ku wspieraniu urzędn. gospodarczych
w W. Ks. Poznańskiém.

Działo się w Poznaniu, dnia 6 marca 1886 roku.

Obecni: I. Członkowie rady nadzorczéj pp. Kaźmirz Węclewski, Filip Skoraczewski, August Nawacki, Piotr Kokociński, Wincenty Niemojowski. Wytłomaczył nieobecność p. Karol Kasprzycki.

II. Członkowie zarządu głównego: p. Leon Karłowski. Wytłomaczyli niemożność przybycia pp. dr. W. Zaremba, K. Kaysiewicz i Józef Parczewski. Jako gość honorowy obecny p. Karol Kubicki, pierwszy sekretarz Towarzystwa.

III. Delegowani z powiatów: pp. 1) Wierzchuła Andrzej, 2) Wize Witold z powiatu bukowskiego I, 3) Skóraczewski Nepomucen, 4) dr. J. Chełmicki z powiatu gnieźnieńskiego II, 5) Stanisław Kobyliński, 6) Leonard Brzeski z pow. inowrocławskiego III, 7) Gogulski Karol, 8) William Zygmunt z pow. krobskiego IV, 9) Holcer Ludwik, 10) Laichert Antoni z powiatu kościańskiego V, 11) Szreibrowski Seweryn, 12) Dembiński Józef z powiatu krotoszyńskiego VI, 13) Kokociński Piotr z powiatu mogilnickiego VII, 14) Koziorowski Franciszek z pow. obornickiego VIII, 15) Reyman Antoni, 16) Szreibrowski Emil z powiatu ostrzeszowskiego IX, 17) Muszyński Wawrzyniec, 18) Falkowski Jan z powiatu pleszewskiego X, 19) Koszutski Kaźmirz, 20) Krause Karol z pow. poznańskiego XI, 21) Thomas Józef z pow. średzkiego XII, 22) Barciszewski Władysław, 23) Sczaniecki Konstanty z powiatu śremskiego XIII, 24) Filipowski Stanisław, 25) Raczkowski Maksymilian z pow. szamotulskiego i międzychodzkiego XIV, 26) Śliwiński Teodor, 27) Karasiewicz Ignacy z powiatu wrzesińskiego XV, 28) Wacławski Wojciech z pow. wągrowieckiego.

Nie przysłały delegowanych powiaty 1) czarnkowski i chodzieski, 2) odolanowski i 3) wschowski.

Po wysłuchaniu mszy św. w kościele św. Marcina, zebrali się członkowie zarządu, rady nadzorczéj, delegowani z powiatów i zaproszeni goście na walne zebranie do hotelu francuskiego.

Krótko po godzinie 12 zagaił zebranie p. Kaźmirz Węclewski, prezes rady nadzorczéj, stósowną do okoliczności przemową, witając pp. delegowanych. Pamięć zmarłych założycieli i członków Towarzystwa uczczono przez powstanie. Przewodniczący odczytał listy tych panów zaproszonych, którzy na zebranie przybyć nie mogli, ale nadesłali listownie serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju Towarzystwa, a mianowicie listy pp. Edwarda hr. Ponińskiego, jednego z założycieli Towarzystwa w powiecie wrzesińskim, dr. H. Szumana i dr. Z. Szułdrzyńskiego, członków pierwszéj rady nadzorczéj Towarzystwa, Władysława Kosińskiego, jednego z patronów Towarzystwa i p. Teodora Dembińskiego z Lubczyny. Pan Władysław Łyczyński, członek rzeczywisty Towarzystwa, zamieszkały w Królestwie Polskiém, przysłał telegrafem życzenia pomyślności i wyrazy uznania dla Towarzystwa.

Po załatwieniu tych czynności odczytał sekretarz zarządu głównego, p. K. Koszutski, dłuższy rys historyczny z 25-letniego istnienia Towarzystwa. W otwartéj nad odczytem tym dyskusyi zapytuje się obecny na zebraniu jako gość p. Karól Kubicki, pierwszy sekretarz Towarzystwa, czy takowe posiada prawa korporacyjne. Wyjaśniają mu pp. L. Karłowski, Konst. Sczaniecki i przewodniczący, że Towarzystwo jest wprawdzie przez rząd uznane, ale dotąd nie posiada praw korporacyjnych i nie ma nadziei, aby w obecnym czasie to się osiągnąć dało.

Następnie przystąpiło zebranie do zwykłych spraw zamieszczonych na porządku dziennym. Na sekretarza walnego zebrania zaproszony został p. K. Koszutski. Delegaci przedłożyli swoje mandaty i takowe zostały sprawdzone. Odstąpiono na wniosek p. Konst. Sczanieckiego od czytania protokółu z ostatniego walnego zebrania, jako wszystkim znanego.

Z kolei odczytał p. Filip Skoraczewski protokół z odbytéj rewizyi kasy i książek kasowych, które w zupełnym znalezione zostały porządku. Komisya wniosła o udzielenie pokwitowania p. skarbnikowi za r. 1885, na co walne zebranie jednomyślnie się zgodziło. Do komisyi rewizyjnéj należeli pp. Filip Skoraczewski, August Nawacki i Konst. Sczaniecki, jako kurator kasy.

Następnie zabiera głos p. Leon Karłowski, przewodniczący w zarządzie głównym, i w dłuższém przemówieniu, objaśniając pojedyńcze pozycye sprawozdania zarządu głównego, daje pogląd na sprawy Towarzystwa. — W tym roku sprawozdanie to jako jubileuszowe ozdobniéj wydane zostało. Zawiera ono spis członków honorowych i rzeczywistych, oraz zestawienie kasowe z 25 lat, dające dokładny obraz wzrostu i rozwoju Towarzystwa od jego zawiązku do dziś. W spisie członków honorowych mieszczą się ci wszyscy członkowie, którzy na wezwanie zarządu głównego raczyli nadesłać składkę, a których dyrekcye powiatowe w listach swych zapisanych nie mają. — Należy ich teraz do list zaciągnąć i składki jako od członków honorowych regularnie ściągać. Niektóre dyrekcye nie dopełniają przyjętych na siebie zobowiązań, n. p. krobska, która aż do ostatniéj chwili nie nadesłała ani składek, ani sprawozdania z rocznych czynności, tak że ledwo można było rezultat takowego zamieścić w ogólném sprawozdaniu zarządu gównego. Nadto nader słabym rozwojem tak pod względem ilości członków, jak i nadesłanych składek odznaczają się dyrekcye: 1) krotoczyńska, 2) odolanowska i 3) wschowska. Krotoszyńska liczy 7 członków i nadesłała 24 m. do kasy centr., odolanowska liczy 11 czł. i nadesłała 23,80 m., a wschowska liczy 4 członków i nadesłała 47 m. do kasy centralnéj.

Krotoszyńska dyrekcya przy tak małéj ilości członków przysyła na walne zebranie dwóch delegatów, których koszta podróży pochłaniają prawie w dwójnasób wpłaconą składkę. Tak daléj być nie może. Sprawa ta wywołała dłuższą dyskusyą, w któréj głos zabierali pp. Konst. Sczaniecki, dr. Chełmicki, Filip Skoraczewski, J. Thomas. Ostatecznie uchwalono w myśl § 5 i § 8c. ustawy, że jeżeli towarzystwo powiatowe liczy mniéj, niż 12 członków rzeczywistych, w takim razie przyłącza się do zgromadzenia sąsiedniego powiatu i razem z tymże wysyła delegatów na walne zebranie. Jeżeliby zas dyrekcya życzyła sobie koniecznie mieć własnego delegata na walném zebraniu, w takim razie ten jedzie na własny koszt. Pan Thomas Józef życzy sobie nawet, aby dla oszczędzenia kosztów, dyrekcye tylko po jednym wysyłały delegacie, na co jednakże walne zebranie się nie zgodziło, gdyżby się to sprzeciwiało ustawie towarzystwa. Z okazyi tego wnosi p. dr. Chełmicki, aby w sprawozdaniu wymienieni byli imiennie ci delegaci, którzy swoje koszta podróży przeznaczają na dom przytułku, co zarząd uwzględnić przyrzeka.

Nastąpił wybór zarządu głównego i rady nadzorczéj. Walne zebranie jednomyślnie zatwierdziło dawnych członków z następującą zmianą: W miejsce chorobą złożonego pana Adolfa Moszczeńskiego ze Stempuchowa, wybrano pana dr. Juliana Chełmickiego z Żydowa, a na brakującego członka rady nadzorczéj, która liczyć powinna 8 członków a było ich tylko 7, wybrano p. Stefana hr. Kwileckiego z Dobrojewa.

Przy wnioskach członków wnosi pan Filipowski Stanisław, delegat z powiatu szamotulskiego, o podwyższenie emerytury dla pana Józefa Zadonia. Pan Konstanty Sczaniecki zwraca uwagę, że sprawa ta nie należy przed forum walnego zebrania, że zwrócić się z nią należało do zarządu głównego, lub rady nadzorczéj. Sekretarz zarządu wyjaśnia, że pan Józef Zadoń wybrał swoje składki dwa razy branemi wsparciami (raz 180 m., drugi raz 360 m., razem odebrał wsparcia 540 m.), i że dla tego teraz mała mu przypadła emerytura, któréj jednakże w myśl ustawy powięksyć nie można.

Pan Józef Thomas zwraca uwagę dyrekcyi, aby do sądów honorowych wybierały obok rzeczywistych, także członków honorowych.

Pan dr. J. Chełmicki, delegat z powiatu gnieźnieńskiego, wyraża życzenie, aby członkowie honorowi nie brali dyet za koszta podróży na walne zebranie, albo téż, aby takowe przeznaczali na dom przytułku.

W końcu wnosi p. Konstanty Sczaniecki o wynurzenie przez powstanie podziękowania zarządowi głównemu i radzie nadzorczéj towarzystwa za sumienne i gorliwe prowadzenie spraw towarzystwa, na co zebrani jednomyślnie się godzili. Pan dr. Chełmicki zaś wynurza podziękowanie p. Konstantemu Sczanieckiemu, jako kuratorowi kasy, za niezmiennie od tylu lat objawiany gorliwy interes dla spraw towarzystwa.

Na tém wyczerpnięty został porządek dzienny i pan przewodniczący solwował posiedzenie.

Po zebraniu ukonstytuował się zarząd główny i rada nadzorcza. Nie nastąpiła żadna zmiana. Prezesem rady nadzorczéj pozostał p. K. Węclewski, zastępcą jego p. Filip Skoraczewski. Przewodniczącym w zarządzie głównym p. Leon Karłowski, a jego zastępcą p. dr. W. Zaremba. Reszta członków pozostała ta sama, tylko do rady nadzorczéj wstąpili nowo wybrani pp. dr. J. Chełmicki i Stefan hr. Kwilecki.

Po walném zebraniu odbył się wspólny obiad, na którym nie brakło stósownych do okoliczności toastów. Pan L. Karłowski wniósł toast na cześć założycieli Towarzystwa, który dopełnił sekretarz zarządu toastem na cześć obecnego pierwszego sekretarza Towarzystwa p. Karóla Kubickiego. Do p. Edwarda hr. Ponińskiego, jednego z założycieli towarzystwa w powiecie wrzesińskim, wysłano telegram z wyrazem czci i uznania. Pan Filip Skoraczewski wzniósł w bardzo pięknie wypowiedzianéj mowie toast na cześć członków honorowych Towarzystwa, na który odpowiedział p. dr. J. Chełmicki.

Na tém się skończyła ta piękna i podniosła uroczystość.

K. Koszutski.

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.

(Młyńska ulica 26).

Dary z miesięcy stycznia i lutego r. b.

I.

Dary do Biblioteki.

Familia po ś. p. dr. Golskim: 1) Prawo polityczne i cywilne Korony Polskiey y Wielkiego Xięstwa Litewskiego, to jest nowy zbiór praw oboyga narodów. Tom II. Warsz. 1791. 2) Kwiatkiewicz Jan ks.: Roczne dzieje kościelne od roku Pańskiego 1198 aż do lat naszych. W Kaliszu 1696. 3) Potocki Wacław. Poczet herbów szlachty polskiey y Wielkiego Xięstwa Litewskiego etc. Kraków 1696 (dwa zdefektowane egzemplarze). 4) Pharmacopoea Wirtenbergica in duas partes divisa, quarum prior materiam medicam historico-physico-medice descriptam, posterior composita et praeparata, modum praeparandi et encheireses exhibet. Stutgardiae 1786. 5) Historya Napoleona I., cesarza Francuzów i króla Włoch, aż do roku 1807, z francuskiego języka przełożona. Warszawa i Lipsk 1807. 6) Kronika emigracyi polskiéj. Tom 1, 2 i 3. Paryż 1834—35. 7) Neumair G. F. A. Dr. Die sichersten Mittel ein sehr hohes Alter zu erreichen mit mehr als 7000 Beispielen von Personen, die 90 bis 360 Jahre alt geworden sind. Leipzig 1822. 8) Ovidius Naso. Tristium libri V et epistolarum ex Ponto libri IV. Coburgi 1712. 9) Rodericus a Castro. De universa muliebrium morborum medicina novo et antehac a nemine tentato ordine opus absolutissimum et studiosis omnibus utile, medicis vero pernecessarium. Coloniae Agripinae 1689. 10) Gourgaud. Geschichte Napoleons und der grossen Armee im Jahre 1812, oder Zusaetze und Berichtigungen zu dem Werke des Generals Gr. von Segur. Quedlinburg und Leipzig 1827. 11) Heister Lorentz Dr. Kleine Chirurgie oder Wund-Arzney in welcher ein kurtzer doch deutlicher Unterricht und Begriff dieser Wissenschaft gegeben werden. Nürnberg 1747. 12) Menzzer J. Ph. B. Neues medicinisches Kochbuch, für Kranke, Genesende und selbst Gesunde. Bremen 1817. 13) Śniadecki J. Teorya jestestw organiczuych. T. II. Wilno 1811. 14) Mangelsdorff K. G. Allgemeine Geschichte der europäischen Staaten. Tom I i III. Halle und Leipzig 1802. 15) Programy król. kat. gimnazyum w Ostrowie z lat 1849, 1857, 1858, 1859, 1860, 1861. 16) Programy król. kat. gimnazyum w Trzemesznie z lat 1854, 1856, 1858, 1859, 1860. 17) Program król. kat. gimnazyum w Chełmnie z r. 1858. 18) Index lectionum in Universitate Litt Vratislaviensi p. a. 1864. 19) Wiersz na żałobną pamiątkę J. Panny Gabryeli Działyńskiéj w Pradze r. 1813 dnia 6 grudnia zeszłey, przez przyjaciela jey rodziców ułożony. 20) Nowy Pamiętnik Warszawski czyli dziennik nauk i umiejętności. Poszyty ze stycznia, lutego i marca 1801. 21) „Mrówka Poznańska.“ Pismo ku użytecznéj zabawie rozumu i serca. Tomu V zeszyt 1, 2 i 3. Poznań 1822. 22) Panorama literatury zagranicznéj. Warszawa 1836. Zeszyt 1 i 2. 23) Fiałkowski Ignacy dr. medycyny i chirurgii. Rozprawa uwieńczona na posiedzeniu publicznem

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 70.

Sobota 27 marca 1886.

Towarzystwa Przyjaciół Nauk warszawskiego dnia 13 maja 1819 r. Warszawa 1819.

P. Münzberg J. w Pławniku: 1) Bentkowski Feliks. Historya literatury polskiéj, 2 tomy. W Warszawie i Wilnie 1814. 2) Homann. Major atlas scholasticus. 1752.

Towarzystwo archeologiczne ślązkie w Wrocławiu: Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift. Bericht 60 61.

P. Stronczyński Kaźmirz w Piotrkowie dzieło swoje: Dawne monety polskie dynastyi Piastów i Jagiellonów. Część III z atlasem. Piotrków 1885.

Towarzystwo historyczne dla prowincyi poznańskiéj: Zeitschrift der historischen Gesellschaft für die Provinz Posen. Erster Jahrgang. Drittes und viertes Heft. Posen, 1885.

Królewskie Towarzystwo archeologiczne w Kopenhadze: 1) Aarboger for nordisk oldkyndighed og historie, 1885. IV Hefte. Kiobenhavn. 2) Tillaeg til Aarboger for nordisk oldkyndighed og historie. Aargang, 1885.

Akademia Umiejętności w Zagrzebiu: Rad jugoslavenske Akademije znanosti i umjetnosti. Knjiga LXXVII. Razredi filologiczko-historiczki i filosoficzko-juridiczki XII. U Zagrebu, 1885.

Pani hrabina Leonardowa Kwilecka w Poznaniu: Pamiątka rocznicy unii Litwy z Koroną; pojedyńcza karta, druk z r. 1861.

Pani Koźmianowa F. w Poznaniu: „Kuryer Poznański“, lata 1872—1884.

P. Chociszewski Józef w Poznaniu wydawnictwo swoje: Gawędziarz Poznański. Rok I. Nr. 1 i 2.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 26 marca

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał rzeczywistemu tajnemu radzcy finansowemu Hellwigowi w Berlinie gwiazdę do orderu orła czerwonego drugiéj klasy z liściem dębowym.

† *Najprzewiel.* nasz Arcybiskup ks. Juliusz Dinder poniósł bolesną stratę przez śmierć starszego swego brata, księdza Franciszka, który urodzony w roku 1822, wyświęcony na kapłana w r. 1852, przez kilkanaście lat był proboszczem w Fromborku i tam też prawego żywota dokonał w 64 roku życia, 34 roku kapłaństwa. Dyecezya warmijska straciła w roku bieżącym przez śmierć trzech proboszczów.

Najprzew. ksiądz Jędrzéj Thiel, Biskup warmijski, otrzyma sakrę biskupią z powodu ciężkiéj niemocy, w jaką ponownie popadł, dopiero po Wielkiéj Nocy.

* *Odpowiedź* polskich, katolickich ojców rodzin miasta Poznania, uchwalona na wiecu poznańskim z dnia 4 marca rb., z powodu rezolucyi pana ministra Gosslera z dnia 12 lutego odesłana została do Berlina.

* **Teatr.** Dziś nie ma przedstawienia.

W sobotę na benefis p. Skirmunta tragedya Słowackiego „Mazepa“.

W niedzielę po raz drugi komedya Abrahamowicza „Oddajcie mi żonę.

W poniedziałek po zniżonych cenach komedya Bałuckiego „Gęsi i Gąski“.

* **„Wiec chłopski** w sprawie szkoły, oraz wykupywania ziemi polskiéj, odbędzie się na dniu 28 marca o godzinie 1 z południa w gościńcu w Wierzenicy, na który niżéj podpisani wszystkich dobrze nam życzących uprzejmie zapraszają

Piotr Ciepliński. Michał Hmielewski. Teodor Drachowski. Michał Pielucha. Tomasz Szmania. Walenty Wydrowski.“

* **Roczne** walne zebranie Towarzystwa „Stella“ odbędzie się w sobotę dnia 27 b. m. o godzinie 8½ wieczorem w lokalu Towarzystwa, na które Szanownych Członków mamy zaszczyt niniejszém zaprosić. Na porządku dziennym obór nowego zarządu. Liczny udział pożądany. Zarząd.

* **Walne zebranie** Kasy Chorych personału w handlach i aptekach w Poznaniu odbyło się dnia 24 b. m. w lokalu Towarzystwa Młodzieży Kupieckiéj pod przewodnictwem p. W. Jerzykiewicza. Członków liczy kasa 78, między którymi jest 10 kobiet. Ze sprawozdania rocznego, odczytanego przez pana Hauera, wykazało się, że od dnia 1 października do 31 grudnia 1885 r. było 265 marek dochodu, a rozchodu 263,63 marek. W miejsce panny Kirszenstein, która wyjechała z Poznania, wybrano ławniczką pannę Katarzynę Tułodziecką; sekretarzem wybrano p. Karola Swobodę, a do komisyi rewizyjnéj pp. Włodzim. Adamskiego, Kaźmirza Koppe i Maks. Kosmowskiego.

* **Woda w Warcie** przybiera wskutek panującéj odwilży, a można się spodziewać dalszego wzrostu.

* **Z Pogorzelicy** telegrafuje główny urząd celny iż przedwczoraj wynosił stan wody 1,40 m. — wczoraj 1,60 m. — dziś 1,80 m.

* **Na przedwczorajszém** posiedzeniu Rady miejskiéj przyszła pod obrady sprawa poniesienia przez gminę kosztów na umundurowanie konstablerów, czego minister spraw wewnętrznych żąda od miast większych. W myśl wniosku magistratu zgodzono się na to żądanie, wyznaczając na cel ten na rok przyszły 3622 marek z zastrzeżeniem, że gmina sprawę tę odda sądowi pod decycyę, jak to już uczyniła Kolonia. W pierwszéj instancyi zawyrokowano na niekorzyść gminy — obecnie leży sprawa w trybunale rzeszy celem ostatecznéj decyzyi. — Ustanowiono daléj etat dla niemieckiego teatru w sumie 25604 mrk. 83 fen.; dodatek kasy kamelaryjnéj wynosi 18740 mrk. 58 fen. Referent radny Lissner dodał, że publiczność skarży się na teatr; sztuki odgrywane nie odpowiadają wymaganiom, a w zimie tegorocznéj odegrano nawet sztukę, która wywołała zupełne niezadowolenie. — W miejsce ś. p. Berendesa wybrano radzcą dla spraw sierocych p. dr. Erzepkiego; radzcami dla spraw ubóstwa pomiędzy innymi pp. Krąkowskiego, stolarza na obwód 9a i Sobocińskiego, właściciela realności na obwód szósty.

* **W sprawie wywozu fekaliów** z miasta Poznania udała się w dniu wczorajszym do pierwszego burmistrza, p. Müllera, deputacya komitetu i wręczyła mu uchwaloną w dniu 23 b. m. rezolucyą. Pan burmistrz oświadczył deputacyi, że magistrat gotów jest przejąć wywóz fekaliów, i to w ruchomych naczyniach na własny rachunek. Wskutek tego komitet powziął na wczorajszém posiedzeniu uchwałę, w któréj oświadcza, że niezadowoli się tego rodzajem wywozem fekaliów i obstawać będzie za przeprowadzeniem rezolucyi z dnia 23 b. m., to jest, ażeby magistrat przejął wyłącznie wywóz na własny etat.

* **Prezydent** miasta Müller, udał się w środę wieczorem do Kwidzyny, aby tam pożegnać się z powiatem, którego dotychczas był landratem.

* **We wtorek** przyaresztowano 16-letniego chłopaka, który pewnéj pani skradł na Nowéj ulicy z kieszeni portmonetkę z 41,40 m.

* **Nieruchomość**, na któréj się znajduje stary dworzec, ogród zoologiczny i ogródek restauracyjny, przeszła na własność braci Huggerów za cenę 70,000 marek. Za grunt, obejmujący około 9 morgów, liczono 27,000 marek, a za budynki 43,000 marek.

* **Szamotuły**. Deputowanym na sejmik powiatowy wybrany został w miejsce ś. p. dr. Studniarskiego, burmistrz Hartmann.

* **Nakło**. W środę odbył się w gimnazyum tutejszém egzamin abituryencki. Swiadectwo dojrzałości otrzymało 6 abituryentów — 2 ewangielików i 4 żydów.

* **Międzyrzecz**. Około 2000 morgów, należących do majętności rycerskiéj Siercz, nabył rząd królewski za cenę 42,000 marek celem zalesienia téj przestrzeni. Prace rozłożono na przeciąg 6 lat.

† **Z prowincyi.** W dniu 13 b. m. złożyliśmy do grobu rodzinnego w Orlu jednę z matron polskich, których w obecnych czasach tak bardzo potrzeba, a których przecież coraz mniéj już w społeczeństwie naszém widzimy.

W dniu 9 marca zniknęła z pomiędzy nas po ciężkich cierpieniach ś. p. Marya z Koczorowskich Zabłocka, zasługująca w całéj pełni może nie z powodu podeszłego wieku, lecz przez życie swe i postępowanie na zaszczytne miano matrony polskiéj.

Wiek lat 54, to dla niejednego trzy ćwierci drogi doczesnéj dopiero — dla niéj stał się kresem pożytecznéj działalności — dla otaczających ją niekłamaną miłością bliższych i dalszych, chwilą rozstania na zawsze.

Pobożna bez przesady i bigoteryi, gościnna w domu w każdéj porze dnia i roku, szczera w obejściu osobistem, dobroczynna bez rozgłosu, przyciągała serca wszystkich mających sposobność poznania jéj czy w domu, czy po za domem. Roczniki „Kuryera“ mogłyby poświadczyć o hojności jéj ręki — gdyż pewno nie znalazłaby się ani jedna składka na cele dobroczynne i narodowe, gdzieby datku pod skromnym znakiem M. M. Z. zabrakło.

Zrodzona na kresach wielkopolskiéj ziemi, owiana powietrzem wielkopolskiem — pomimo dłuższego pobytu w Królestwie Polskiem, nie straciła serca dla tego cichego zakątka zagrożonego zatratą polskości. Serce jéj na wskroś polskie krwawiło się na krzywdy doznane przez społeczeństwo nasze, nie tracąc wszakże ani na chwilę nadziei, że w księdze losów narodu po czarnéj, biała karta kiedyś nastąpić musi.

Dla krainy śmierć ś. p. Maryi Zabłockiéj jest ciężką i bodaj powetowaną stratą. Na życzenie czcigodnéj zmarłéj nad trumną jéj nie zabrzmiała żadna mowa pochwalna. Skromność wrodzona to życzenie jéj podyktowała — a przecież w chwili spuszczania trumny do grobowca rodzinnego nie znalazło się ani jedno oko suche — czyż tutaj lepszego dowodu żalu i uznania było potrzeba?

Nasza cześć, miłość i szacunek i po za grób jéj pamięci towarzyszyć będą.

* **Z Górnego Śląska.** Z Mysłowic donoszą, że w skutek nowego rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych podlegają tamże policyjnéj rewizyi wszyscy poddani austryaccy, przechodzący w Oświecimiu granicę austryacko-pruską w zamiarze udania się do Ameryki. Chodzi o to, by się przekonać naocznie, czy emigranci ci w dostateczną sumę pieniężną na podróż są zaopatrzeni. Jeżeli emigrująca familia nie posiada, prócz pieniędzy na bilety aż do Hamburga, przynajmniéj 400 marek, ekspedyuje ją policya napowrót przez kordon. Takim sposobem cofnięto dnia 14 b. m. 15, a dnia 15 b. m. 13 emigrantów przymusowo za kordon. Podobne rewizyjne stacye urządzono w Raciborzu, w Głubczycach, a mają być jeszcze urządzone w Ziegenhals, Międzyborzu w Kłodzkiém, w Libowie (Libau) i w Seidenbergu.

Dokuczliwe mrozy, mianowicie w bieżącym miesiącu, mocno zaszkodziły u nas oziminom, i to w takiéj mierze, że po lekkich gruntach, których — jak wiadomo — na Górnym Śląsku nie mało, zupełnego zniszczenia zasiewów obawiać się należy. Zasiewy na ciężkiéj i dobréj glebie tylko w tym razie unikną podobnego losu, jeżeli się powietrze stanowczo ku lepszemu zmieni.

Snieg, którego i u nas dużo spadło, lubo takich zawiei jak w Kluczborskiém w ostatnich dniach nie mieliśmy po innych miejscach na Górnym Śląsku, niknie szybko pod wpływem energicznie dogrzewającego słońca, zkąd znowu obawy przed gwałtownym wzrostem rzek naszych.

Zwierzyna bardzo u nas ucierpiała wskutek zimna i zmarzłego a grubo przez znaczną część zimy leżącego śniegu. Pierwszy przychowek zajęcy zmarniał, sarny znachodzono po wielu miejscach zmarznięte, nawet stare zające wychudłe straszliwie, po 2 i pół funt. ważące, znajdowano nieżywe po polach. Kuropatwy cisnęły się aż pod domostwa i na podwórza. Podawanie zgłodniałéj zwierzynie żeru na mało się zwykle przydało, bo prawie ciągle pruszący śnieg pokrywał paszę, a nie było śniegu, to do roztajałéj w południe ziemi przymarzały nad wieczorem i w nocy przemokłe ziarna, poczem niebawem następowała śnieżyca. Na jakie koszta w skutek okoliczności tych narażone ujrzały się większe posiadłości, niech np. to posłuży za dowód, że w pszczyńskim obwodzie leśnym, tak zwanym zamkowym; przysposabiano coeziennie zwierzynie 7 centnarów koniczyny, 6 cent. buraków i 1 szefel pszenicy.

* **Wrocław.** (50-letni jubileusz). Najstarsze z obecnie tu w Wrocławiu istniejących Towarzystw akademickich, Towarzystwo Literacko-Słowiańskie, którego oficyalnym kuratorem jest pan profesor dr. Nehring, będzie przyszłego lata uroczyście obchodziło 50-letnią rocznicę istnienia swego. Założycielem rzeczonego Towarzystwa był sławny fizyolog i patolog, dr. Jan Purkynje, wielki przyjaciel Polaków, Czech, w r. 1823 jako zwyczajny profesor do fakultetu medycznego tu dotąd powołany. Obok znakomitych badań w dziedzinie nauki fizyologicznéj zajmował się profesor Purkynje — jak wiadomo — i badaniem języków słowiańskich, ich literaturą, i zawiązał tu w r. 1836, celem skłonienia młodzieży uniwersyteckiéj do studyum tychże języków, wzwyż wspomniane Towarzystwo.

Tak zarząd Towarzystwa jak i członkowie jego już teraz krzątają się pilnie około urządzenia uroczystości jubileuszowéj, które to zachody nie skąpemi datkami wspierają dawniejsi członkowie Towarzystwa.

Dla utrwalenia pamiątki jubileuszu ma wyjść odnośne pismo pamiątkowe, zawierające w pierwszéj linii dzieje, rozwój, działalność i statystykę Towarzystwa.

Towarzystwo posiada znaczny księgozbiór, który się w ostatnim czasie darami profesorów dr. Gitzlera, dr. Struola, dawniejszego członka Towarzystwa, dr. Erzepki'ego i darem nakładu dzieł naukowych krakowskiéj Akademii Umiejętności pomnożył. Że i szersza publiczność polska serdeczną sympatyą otoczy akt jubileuszowy Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego w Wrocławiu, czém będzie pragnęła uczcić zasługi sławnego uczonego pobratymca i winny hołd pamięci jego oddać, a nadto dać wyraz uznania gorliwości członków Towarzystwa, — łatwo się domyśli, kto zna wdzięczność serc polskich dla tych, którzy uczącą się młodzież naszą otaczają przychylnością, zacne wskazując jéj drogi, kto wie, ile nam zależy na tém, aby synowie nasi nie ustawali w stateczném zdobywaniu sobie skarbów nauki i wiedzy.

* **Chełmińska dyecezya.** Mianowani zostali: wice-dziekan ks. Teofil Gierszewski w Ugoszczu dziekanem dekanatu lęborskiego a ks. Rook w Wejherowie dziekanem dekanatu puckiego.

* **Praga czeska**, 24 marca. Z prowincyi donoszą o znacznem wzbieraniu wszystkich rzek i potoków. W Pradze wezbrały na wielu ulicach kanały, wiele ulic zalanych. Komisye ratunkowe na całem terytoryum powodzią zagrożonem, zajęte są żywą akcyą pod osobistym kierunkiem namiestnika i dyrektora policyi.

† **Józef Dobiński**, oficer artyleryi wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony wojskowym krzyżem zasługi, zmarł w poniedziałek w Krakowie. Pogrzeb odbył się w środę razem z pogrzebem nieszczęśliwéj wygnanki z Prus, Katarzyny Całkowéj. R. i. p.

† **Dr. Aleksander Okińczyc**, rodem z Litwy, zięć Bohdana Zaleskiego, w którego domu w Villepreux sędziwy wieszcz nasz znalazł najczulszą synowską opiekę, zmarł tamże w dniu 18 b. m. R. i. p.

* **Londyn**, 24 marca. W dniu dzisiejszym po południu rzucił jakiś człowiek list do pojazdu królowéj w chwili, w któréj taż wraz z księżniczką Beatrycą wyjechała na przechadzkę. W liście tym pisze on, że służył lat 20 w wojsku, że dano mu w końcu dymisyą i z tego powodu prosi królową o wyznaczenie pensyi. W śledztwie z aresztowanym wykazało się, że jest obłąkany na umyśle i że siedział już dwa razy w domu waryatów.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 27go marca Ruperta B.

Wschód słońca o godz. 5 minut 50. Zachód o godzinie 6 minut 22.

TELEGRAMY.

Bruksela, 26 marca. Po rozproszeniu się w dniu wczorajszym wieczorem tłumów ludu podążyła jedna gromada do zamku, gdzie przyszło do starcia z policyą, która, dobywszy pałaszy, rozpędziła tłum. Aresztowano 7 osób. W téj chwili panuje spokój. Odezwy, poprzybijane po rogach ulic, nawołują ludność do rabunku i podpalania domów; policya proklamacye te poździerała.

Mons, 26 marca. W Gilly urządziło strejk 1000 robotników; strejkujący żądają podwyższenia płacy i usiłują namówić do bezrobocia robotników w kopalniach w Ransort.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Wieczorów Rodzinnych**, tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 12 wyszedł z druku i zawiera: Wieśniaczka czeska (z drzew.). — Podczas burzy (wierszyk). — Prawdziwe bogactwo, powieść przez autorkę Reginki (ciąg dalszy). — Babunia, nowelka. — Smok (z drzew.). — Zapóźno przez Z. Morawską. — Ziemia ognista, przygody podróżników na morzu i lądzie przez Mayne-Reid'a (ciąg dalszy). — Rozmaitości. — Łamigłówki, rozwiązania. — W Dodatku: Nauka Adasia i Mani (z drzew.) — Wrona, bajka przez Z. Morawską. — Gadatliwa Julcia przez C. Falkowską. — Wieczór Trzech Króli przez Zofią Urbanowską. — Łamigłówka i rozwiązanie. — Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy: Przygody młodego chłopca w szkołach, z francuskiego.

* **Echa muzycznego i teatralnego,** wydawanego w Warszawie wyszedł z druku nr. 129 i zawiera: Józef Lubowski (z portretem) przez A. Z. — Z literatury francuzkiéj: Crime d'amour, romans Pawła Bourget'a przez K. — Kronika krakowska V, przez Wilhelma. — Chrystus przed Piłatem Munkaczego, przez W. Marrené. — Pomiędzy nami, romans O. Schubina. — Galerya sylwetek teatralnych (XX. Józef Kotarbiński przez Fauna). — Przegląd dramatyczny. — Przegląd muzyczny przez Jana Kleczyńskiego. — Kronika. — Feljeton: „Minowski“, komedya w czterech aktach, nagrodzona na konkursie warszawskim przez Aleksandra Mańkowskiego.

Dodatek nut: 1) Henryk Jarecki, ballada do śpiewu. 2) Józef Lubowski, Mazurek na fortepian (pośmiertny).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 24 marca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Waligórski ze Skórzewa, Schilf z Lipska, Moszczeński z żoną z Przysieki, pani Kościelska z Sepna, Witzleben z Wrocławia, hr. Potulicki z Siedlca, dr. Rembowski z Wrocławia, Schmidt z Wrocławia, Zabel z Wrocławia, Tomaszewski z Grodziska, Chełkowski ze Starogrodu, hr. Czarnecki z Pakosławia, hr. Potulicki z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Mieczkowski z żoną z Durówka, Pade ze Wschowy, Brysiewicz ze Żnina, Majer z Wrocławia, Plasker i Bloch z Wrocławia.

(Nadesłano).

Ponieważ ukazały się już naśladownictwa sławnego Magenbehagen, należy więc żądać prawdziwego ze słońcem Aug. Wildtfeldta w Akwizgranie.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań**, 26 marca. (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centn. marzec 122,— płacono, marzec-kwiecień 122,— płac., kwiecień maj —.— płac.

Okowita: słabo

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— ptr., marzec 33,30 pł., kwiecień 35,90 pł., kwiecień-maj 34.40 płc., maj 34.90 płc., czerwiec 35,90 płc., lipiec 36,80 płacono, sierpień 37,40 płacono, wrzesień 37,90 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 32,10 płac.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —— litr., cena wypowiedziana 33,20 marek, marzec 33,20 marek, kwiecień maj 34.30—34,40 marek, czerwiec 35,90 marek, lipiec 36,70, sierpień 37 50 m., wrzesień 38.00 mrk., w miejscu bez beczki 32 00 m.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 26 marca 1886.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilg.	15	50	14	90	14	20
„ nowa		—	—	—	—	—	—
Żyto		12	40	12	10	11	80
Jęczmień		12	60	11	90	11	50
Owies		13	—	12	—	11	60
„ nowy		—	—	—	—	—	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
Kartofle		2	20	1	80	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy		—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy		—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 26 marca 1886.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.		średni M.		pośle. M.		w przecięciu M.	
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	15	—	—	—	14	85
	najn.	—	—	14	70	—	—		
Żyto	najw.	—	—	12	30	11	60	11	98
	najn.	—	—	12	10	11	90		
Jęczm.	najw.	—	—	12	40	—	—	12	25
	najn.	—	—	12	10	—	—		
Owies	najw.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn.	—	—	—	—	—	—		

		Inne artykuły. najw. M.		najniż. M.		w przec M.	
Słoma	prosta za 100 kl	6	—	4	25	5	13
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	—	—	—	—	—	—
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola		—	—	—	—	—	—
Kartofle		2	60	1	80	2	20
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	40	1	20	1	30
Cielęcina	-	1	20	1	—	1	10
Skopowina	-	1	—	—	90		95
Słonina	-	1	60	1	50	1	55
Masło	-	2	20	1	60	1	90
Jaja	za kopę	2	25	2	20	2	13

Bydgoszcz, 25 marca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica potw., piękna 148—150 mk., średnie gatunki 143—147 m., poślednia 135—140 m.

Żyto potw., najdelik. 120—122 mrk., poślednie 116—119 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 122—126 mrk., na paszę — mrk., pośledni 112—120 mrk.

Owies w miejscu 120—125 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 140—145, na paszę 120—125 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 35.50 m.

Wrocław, 25 marca 1886.

Żyto (za 2000 funt.) staléj, wypowiedziano —.— centn., Cena wypowiedziano —,— mk.. marzec 129,— żąd., kwiecień-maj 130,— żąd., maj-czerwiec 133 50 żądano. czerwiec-lipiec 137,— żąd., wrzesień-październik 141,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 133,— żądano, maj-czerwiec 134,— żąd., czerwiec-lipiec 135.— żąd.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. —— cen., w miejscu —,— żądano, luty 45,— żądano, kwiecień-maj 45.— żądano.

Okowita słabiéj, wypowiedziano —.— litr., w miejscu ——, marzec 33,80—33,90 płc., kwiecień-maj 34,70—80 płac., maj-czerwiec 35,10 płac., czerwiec-lipiec 36,00 płac., lipiec-sierpień 37,20 płac., sierpień-wrzesień 38,00 płac., wrzesień-październik 38.30 płac.

Cena wypowiedziana na 26 marca: żyto 129.— mrk.. pszenica —,— mrk., owies 130,— mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 45—, okowita 33.85 m.

Ceny targowe z dnia 25 marca 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F
Pszenica biała	15	80	15	40	14	60	14	40	14	10	13	70
„ żółta	15	60	15	20	14	20	14	00	13	60	13	40
Żyto	13	00	12	80	12	50	12	20	12	00	11	60
Jęczmień	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	80	13	60	13	20	12	90	12	60	12	40
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni.	
Rzep . . . 00 klg.	20	20	19	70	18	60
Rzepik zimowy „ „	19	70	19	00	18	40
Rzepik latowy „ „	22	50	20	50	19	50
Lnica . . . „ „	22	50	20	50	19	00
Siemię lniane „ „	26	—	24	50	21	50
Siemię konop „ „	17	—	16	50	16	00

Berlin, 25 marca (sprawozdanie urzędowe). — Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 145 do 166 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj pł. 156—156,75—156,50, na maj-czerw. pł. 158—158,75—158,50, na czerwiec-lipiec płac. 160,2—160,75—160,50. Wypow. —,— centn. Cena wypowiedziana —,— m.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 131—139 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 136,50—136,75, na maj-czerwiec płacono 137,75—138,50, na czerwiec-lipiec płac. 139,50—140,00, na lipiec-sierpień —,—, na wrzesień październik pł. 141.75—142,25. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,—.

Kukurudza w miejscu płac. 118—122 według jakości, na kwiecień-maj płacono 107,50. na maj czerwiec płac. 107,50 mk. Wypowiedziano —— cent. Cena —,—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 43,7 mrk., w miejscu z beczką —,— mrk., na miesiąc bieżący płac. 44,0—43,9, na marzec-kwiecień 44,0—43,9, kwiecień-maj pł. 44,0—43,9, na maj-czerwiec 44,5, na wrzesień październik płacono 46,6, na październik-listopad —,—. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 124 do 162 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płac. 125,50—125,75, na maj-czerwiec płac. 128,50, żąd. —, na czerwiec-lipiec pł. 130,75—130,25. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —,—.

Telegram giełdowy.
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 26 marca 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica wyżéj.	
kwiecień-maj	157,—
wrzesień-paźdz.	166,50
Żyto staléj.	
kwiecień-maj	137,—
maj-czerwiec	138,50
wrzesień-paźdz.	142,—
Oléj rzep. słabo.	
kwiecień-maj	43,90
wrzesień-paźdz.	46,50
Okowita słabo.	
w miejscu	35,—
kwiecień-maj	36,70
maj-czerwiec	37,—
czerwiec lipiec	37,80
lipiec-sierpień	38,70
sierpień-wrzesień	39.40
Owies	
kwiecień-maj	125,75
Wyp.-żyta wsp.	—
Wyp.-oko. kw.	—,000

Kapitały.

Berlin, 24 marca 1889.

Pr. consol. 4%	105,25
Pozn. 4% listy z.	102,10
Pozn. 3½% l. z.	99,30
Pozn. listy rent.	103,90
Austr. banknoty	162,—
Austr. renta srebr.	69,25
Ros. banknoty	203,60
Ros. consol. 1871	99,75
Ros. listy zast.	99,25
Pol. 5% listy zast.	63,50
Pol. likw. l. zast.	57,50
Węg. 4% rent. zł.	83,80
Austr. akcye kr.	502,50
Aust. frac. kol. pn.	414,—
Lombardy	203,—
Usposob. bardzo stałe.	

Szczecin, 26 marca 1886. (Kursa końc.)

Pszenica niezm.	
kwiec.-maj.	158,—
wrzesień-paźdz.	166,50
Żyto niezm.	
kwiec.-maj.	133,—
wrzesień-paźdz.	139 —
Oléj rzep. bez inter.	
kwiec.-maj	43.75
wrzesień-paźdz.	46,—
Okowita potw.	
w miejscu	34 40
kwiecień-maj	35,40
czerwiec-lipiec	37,—
lipiec-sierpień	3,780
Petroleum	
w miejscu	12,10
Rzepik	
w miejscu	

†

Za duszę ś. p.

ks. Walentego Theinerta

dziekana Śmigielskiego

odprawi się dnia **30 t. m.** jako w 9-tą rocznicę śmierci **żałobne nabożeństwo** w kościele parafialnym w **Koźminie.**

(1888) Müllerowie.

W drukarni

KURYERA POZNAŃSKIEGO

nabyć można po zniżonéj cenie:

Bibliotekę Klasyków Polskich

zawierającą:

1) **Kochanowski.** Wszystkie dzieła polskie. Wydanie popularne tomów 2, stron 642.
2) **Krasicki.** Wybór dzieł 3 tomy, str. 988.
3) **Węgierski K.** Pisma wierszem i prozą z przedmową K. Estrejchera — stron 202.
4) **Trembecki Stan.** Pisma z przedmową dr. T. Ziemby — tomów 2 — stron 386.

Razem 8 tomów — stron 2218 w 8-ce na pięknym papierze. Pierwotna cena wynosiła 16,70 mrk. **Teraz tylko 7,50 mrk.**

Kto nadeśle 7,50, otrzyma całe 8 tomów franco odwrotną pocztą.

O łaskawe wczesne zamówienia, dopóki zapas starczy, uprasza

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Obwieszczenie.

Zgłoszenia nowych uczennic do **miejskiéj wyższéj szkoły żeńskiéj** powinno nastąpić **do 3 i 4 kwietnia r. b.**

Warunki przyjęcia są następujące. Pierwsze wiadomości elementarne od 8 letnich dzieci. Cel nauki: Dojrzałość upoważniająca do wstąpienia do seminaryum nauczycielek w Poznaniu. (1892)

Grodzisk, dnia 24 marca 1886.

MAGISTRAT.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie

wyszedł świeżo:

ŚPIEWNICZEK EUCHARYSTYCZNY.

Pieśni na cześć Przenajśw. Sakramentu, Najśw. Panny i Świętych Pańskich (z melodyami).

Cena egz. 1 marka,

w bardzo ozdobnéj oprawie **2 mrk. 50 fen.**

Nadsyłający należność **w liście w znaczkach pocztowych pruskich** wprost do Księgarni Katolickiéj Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzymują Śpiewniczek odwrotną pocztą, **franco.**

W myśl odezwy Szanownego Komitetu ku uczczeniu 25-téj rocznicy konsekracyi JE. ks. Arcypasterza naszego na Arcybiskupa Tebańskiego, upraszamy

Przewielebnych Duchownych

obu archidyecezyi, iżby ze względu na ugrupowanie albumu — co zabierze nie mało czasu — nie ociągali się z przybyciem do Poznania i w jak najkrótszym czasie pofatygować się zechcieli do naszego zakładu celem odfotografowania. (1487)

Nadmieniamy, że albumów pomniejszych, w których wszyscy Kapłani pomieszczeni będą, nabyć będzie można u nas za przystępną cenę.

Rivoli i Sp.

Herbaty chińskie

ostatniego sprzętu funt po 3, 4, 5 i 6 Marek, również doskonałe **prusze** herbaciane po 2 Marki funt.

Importowany rum, arak i koniak

Oliwę nicejską,

świeżą, — **wanilią burbońską, ocet francuski, esencyą** do robienia octu.

Wyskok mięsny

Liebiga i dr. Papilskiego.

Kwas i sok cytrynowy.

Prawdziwe

holenderskie kakao

w oryginalnych puszkach i **luźno na wagę** poleca po najtańszych cenach (1410)

R. Barcikowski.

Poznań.

Roman Lisiecki,

malarz kościelny, pokojowy i dekoracyjny,

Poznań św. Marcin 14 Poznań

wykonuje wszelkie roboty **kościelne, salonowe, pokojowe i handlowe** w każdym stylu. Maluje **obrazy** treści religijnéj; urządza **sceny dla teatrów publicznych i amatorskich,** odświeża stare, maluje nowe dekoracye. (1731)

Na wszelkie roboty artystyczne, jako to po kościołach, salonach, przedsionkach, wykonuje na żądanie szkice, tak dla panów właścicieli jako i dla szanownych kolegów.

Ceny umiarkowane, robota gustowna i trwała. Na żądanie wszelkie rekomendacye.

Kronika Rodzinna.

KRONIKA RODZINNA, czasopismo poświęcone literaturze, naukom i sprawom społecznym, zamieszcza nadto niewydane dotąd pamiętniki i korespondencye znakomitych ludzi, powieści, komedye do przedstawienia w teatrach amatorskich, wiadomości polittyczne i sprawy bieżące.

Prenumeratorzy KRONIKI mieć mogą po cenie zniżonéj różne wartościowe dzieła i oleodruki wykonane starannie w zakładach zagranicznych i krajowych, od roku zaś przyszłego 1886 otrzymywać będą w dodatku bezpłatnym wydawane nakładem redakcyi **Pamiętniki Maryi Wesslówny królewiczowéj Konstantowéj Sobieskiéj,** spisane ze wspomnień i archiwów jéj rodziny.

Prenumerata roczna w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i za granicą rs. **5,** to jest w Galicyi reńskich **6** a w Księztwie Poznańskiem marek **10,** odpowiednio do tego półroczna i kwartalna. Przesyłki pieniężne najlepiéj adresować wprost do Redakcyi ulica **Mazowiecka nr. 10.** (1849)

Tygodnik ilustrowany dla dzieci

Wieczory Rodzinne

pod kierunkiem literackim

M. J. Zaleskiéj,

autorki „Wieczorów Czwartkowych", „Wędrówek po niebie i ziemi" i wielu innych książek dla dzieci.

Wychodzi i wychodzić będzie w kwartale przyszłym, równie jak w bieżącym, **w formacie powiększonym z dwoma dodatkami** z tych jeden ilustrowany dla młodszéj dziatwy, **drugi książkowy** zawiera powieści wyborowe dla młodzieży. Wieczory Rodzinne pomieszczają: Opowiadania historyczne. — Życiorysy znakomitych ludzi. — Wiadomości z nauk przyrodzonych, historyi odkryć i wynalazków. — Powieści. — Podróże. — Zagadki historyczne i geograficzne za odgadywanie których dają się nagrody z książek, albumów, rycin, fotografii i t. p. przedmiotów. Prenumeratorzy prócz tego — nabywać mogą po cenie zniżonéj odpowiednio dla siebie książki i piękne oleodruki wymienione w dodatku do pisma. (1848)

PRENUMERATA roczna w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i za granicą rs. 5 — (t. j. w Galicy reń. 6 — w Poznańskiem marek 10) stósownie do téj ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować najlepiéj wprost do Redakcyi *Warszawa ulica Mazowiecka nr. 10.*

Wojsko Królestwa Polskiego

z r. 1815—1830

Obraz przedstawiający w 36 figurach ówczesną armią. Przez chromolitografią kolory mundurów dokładnie oddane. **Cena 3 M.** Do nabycia także w księgarniach.

ŚŚ. Cyryl i Metody

Cena obrazu zamiast 1,50 mrk. tylko 75 fen.

„Ojcze Nasz"

Modlitwa Pańska, piękny kolorowy obraz. Cena 75 fen.

Album Poznania

21 widoków miasta Poznania. Cena 10 fen., wydanie lepsze 50 fen.

Dla cechów

Świadectwa wyzwolenia i listy mistrzowskie pięknie i ozdobnie wykonane.

poleca (1808)

T. Szulc, Poznań, Wrocławska ul. 36.

Zakład litograf., fabryka i skład etykiet na wina, araki, etc.

Pieniądze nadsyłać można znaczkach w pocztowych.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

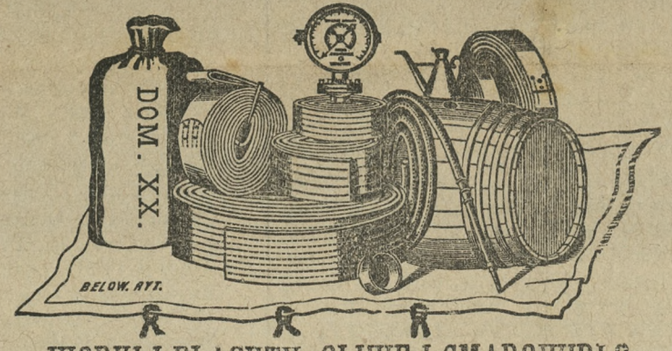

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (342)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Biuro budowlane i techniczno-informacyjne.

Jan Rakowicz,

budowniczy rządowy

w Poznaniu, W. Garbary 45

podejmuje się opracowania projektów, kosztorysów i obrachunków z zakresu (1801)

budownictwa miejskiego i wiejskiego, architektury i inżynieryi,

udziela rad i informacyi, pośredniczy we wykonywaniu budowli i przyjmuje nadzór nad niemi.

Aptekarza Radlauera Eucalyptus-esencya do ust i zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów.

Esencya do ust „Eucalyptus" zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (australskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanéj.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi do ust wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus" zęby. (731)

Skutki.

Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.

Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swéj absolutnéj nieszkodliwości używaną.

Znakomite skuteczne uzdrowienia **Eucalyptus globulus** stwierdza **prof. dr. Gubler i dr. Betherand** w Paryżu, oraz **prof. dr. Bentley i dr. L. Browne** w Anglii jakoteż wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenygów.

S. Radlauera w Poznaniu

Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

Prawdz. tylko z tą marką ochronną. Prof. Dr. Liebera

Elixir wzmacniający nerwy

na wyleczenie radykalne i pewne wszelkich, nawet najuporczywszych **cierpień nerwowych,** mianowicie takich, które skutkiem błędów młodości powstały. Pewne wyleczenie wszelkiego **osłabienia,** blednicy, bojaźni, bólu głowy, migreny, bicia serca. dolegliwości żołądka, niestrawności itd. (1439)

Elixir wzmacniający nerwy, który jest sporządzony przez pierwszorzędną powagę z najszlachetniejszych roślin wszystkich 5 części świata podług doświadczeń wiadomości medycznych, daje zupełną gwarancyą na usunięcie powyższych cierpień. Bliższych objaśnień udziela cyrkularz dołączony do każdéj butelki. **Cena ½ but. 5 m., całéj but. 9 m.,** — za poprzedn. nadesł. należytości lub za zaliczką.

Skład główny: **M. Schulz** w Hanowerze Schillerstr. Składy utrzymują: S. Radlauer czerwona apteka w Poznaniu, aptek. Szymański w Poznaniu, aptek. Jankowski w Lesznie, aptek. H Müller w Rawiczu, aptek. A. Jankiewicz w Ostrzeszowie, apteka we Wrześni, oprócz tego nabyć można u p. Alex. Petri w Inowrocławiu.

Portret fotodrukowy

Henryka Sienkiewicza

formatu $10^1/_2 \times 13^1/_2$ cali wykonany przez zakład artystyczny „Römmler i Jonas" w Dreźnie. Jest do nabycia w **kantorze Redakc. Echa,** (Senatorska 26) po cenie **40 kop.** za egzemplarz. (1662) PP. Handlującym rabat.

Ruskie sardynki 10 f. sądek 3 m., **Węgórz w maryn.** 9 f. puszka 6 m., **Pomorskie minogi** (węgorzyki) 10 f. sądek 4.50 mrk. (1768) **Węgórz wędzony** funt po 1.40 mrk., **Śledzie opiekane** 1[illegible] f. sądek 3 m. poleca pod zaliczką w przedn. tow. **Otto Anschütz, Gryfia** (Greifswalde).

Tylko 5 marek!

300 tuzinów **kobiercy** w pysznych tureckich, szkockich i pstrych wzorach, 2 metry długie i $1^1/_2$ metra szerokie, musi być szybko wyprzedanych i dla tego kosztuje jeszcze tylko 5 mrk. za poprz. nadesł. lub za zaliczką. Stósowne dywaniki przed łóżka para po 3 marki. **Adolf Sommerfeld, Drezno.** Poleca się sprzedającym z drugiéj ręki. (1889)

Pianina tanio za got. lub na raty. Fabryka WEIDENSLAUFER, Berlin NW.

Polecam brto 9 funt. maryn. bardzo smacznéj (1898)

morskiéj ryby

za 5,50 mrk.

J. N. Leitgeber.

Każdy nagniotek

rogówki i brodawki wytępia się bez bólu i niezawod. skutkiem w najkrótszym czasie **powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specyalnym aptekarza S. Radlauera, smarując tylko pędzelkiem.** (1087)

Karton z flaszeczką i pędzelkiem, 50 fen. Z powodu wielu bezskutecznych naśladowań należy się atoli wyraźnie żądać: jedynie **prawdziwego środka** na nagniotki **aptekarza Radlauera** w Poznaniu, Czerwona apteka.

Kucharz kawaler,

z dobr. świad., zar. dobry myśliwy, potrzeb **na 120 tal., wysokie strzałowe i wszyst. wolne.** Kopie Kopie świad. przesł. (1895)

P. Teyssandier,

W. Garbary 8.

Kartki Communio Paschalis

rozsyła odwrotnie

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Zakład przemysłowy

Wandy Karłowskiéj

Podgórna ulica nr. 12

przyjmuje w pracowni swéj zamówienia na wyprawy i drobniejszą roboty z własnego lub powierzonego sobie materyału, — znaczenie bielizny i robienie sukien podług najnowszego kroju; wykonuje wszelkie roboty spiesznie i po cenach umiarkowanych; poleca **płótna, stołową bieliznę saską, bilefeldzką i ślązką** od najtańszych do najdroższych gatunków, **barchany, walisy, szyrtyngi, batysty, hafty, trymingi, koronki niciane i firanki;** chustki płócienne, batystowe z kolorowemi brzegami, fartuchy i kołnierzyki dla dzieci.

Zakład przemysłowy kształci uczennice teoretycznie i praktycznie w kroju bielizny i sukien; dla niezamożnych jak dotąd nauka jest **bezpłatną.** Kurs rozpoczyna się 15-go października a kończy 1-go lipca. (823)

Aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania — tak oddziałowe jako też systemu Savalle'a, — które od lat wielu w fabryce méj z jak najlepszym rezultatem się wykonuje, polecam na nową kampanią po bardzo przystępnych cenach.

Gotowe całkowite aparaty są każdego czasu w fabryce do obejrzenia, jako też pojedyńcze części zawsze w znacznym zapasie. (1767)

J. Krysiewicz,

fabryka i skład wyrobów z miedzi i mosiądzu,

Sty Marcin nr. 65.

Drogerya

Jasiński & Ołyński

Poznań, Śty Marcin nr. 62

poleca (1247)

Główny skład lakierów angielskich na powozy i szory z Firmy Nobles Hoare, Londyn.

- Oliwy do machin,
- Smarowidło na osie,
- Tran szwedzki Bergen,
- Oliwa na patentowane osie Malaga,
- Dwusiarczyk wapna,
- Makuchy lniane i rzepiowe,
- Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
- Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną,
- Modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

W. Maszewskiéj dawniéj Łakińskiéj

skład materyałów piśmiennych i galanteryjnych

poleca (1465)

farby olejne i akwarelowe również **wszelkie przybory do rysunków. — Książki do nabożeństwa, obrazki Świętych, lampki, różańce, kropielniczki, krzyże. — Towary galanteryjne z skóry** mianowicie **torby i torebki podróżne, portmonety** etc. **z żelaza kałamarze, lichtarze, ciężarki** i t. d. Wielki wybór w **przedmiotach z niklu, słoniowéj kości, szykretu i drzewa.**

Poznań. Hôtel Rzymski. Poznań.

Dobra w Galicyi

blisko większego miasta powiatowego i kolei są zaraz do nabycia. (1868)

Bliższą wiadomość udziela adwokat **dr. Fechtdegen w Rzeszowie w Galicyi.**

Agencya Polsko-Francuzka

W. Garbary 8

może polecić sumiennie kilka

Nauczycielek Polek

egzam. i nieegz. muzyk. posiad. grunt. **obce języki** z dobr. świad. z kilkoletn. pobytu. (1896)

Rządzcy, ekonomi, włodarze, gorzelniki, ogrodnicy, służąci, owczarze, gospodynie, panny służąco i t. d. z jak najchlub. świad. poleca **P. Teyssandier,** W. Garbary 8. (1894)

Studentów,

uczęszczających do szkół tutejszych przyjmie na stół i stancyą, zaręczając opiekę rodzicielską, ścisły dozór i pomoc w naukach (1784)

nauczyciel **Kubacki,**

Wiedeńska ul. nr. 5.

Fortepian do użycia.

NAUCZYCIEL

domowy

kandydat teol., szuka miejsca od Wielkiejnocy. Oferty pod nr. 1887 do Eksped. „Kuryera Poznańskiego."

Otwarte miejsce dla ucznia.

Do méj księgarni poszukuję młodego człowieka z dobrem wykształceniem szkólnem jako **ucznia.** Pensya w domu.

Fryderyka Ebbecke

(księgarnia Günthera)

Leszno. (1897)

Ucznia

poszukuje

A. W. Żuromski.

Cukiernia, (1897)

Fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań naprz. teatru polskiego.

Pisarz gosp.,

któremu mniéj o pensyą, jak o dobre gospodarstwo i **język polski** chodzi, szuka miejsca od **1 kwietnia r. b.** Oferty przyjmuje Eksped. Kuryera pod nr. 1866.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.